Ner 27. Kraków 2 Lutego — Czwartek. Rok 1865.

CZAS

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski.*** Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Molien*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu:** ***pp. Jenke et Sarnighausen.***

Kraków 31 stycznia.

Uważaliśmy, że nic tyle nie drażni organów, nie powiemy rządu rosyjskiego, ale szczególniej pewnego stronnictwa, jak kiedy mówimy, że w obec warunków stworzonych przez Komitet urządzający stosunki włościańskie w Królestwie Polskiem, większa własność staje się niemożebną. Istotna zaś ta niemożebność, którą już konserwatywna prasa niemiecka oceniła, a której skutki wkrótce się okażą, wypływa z bardzo może szlachetnego ale bardzo błędnego zamiaru zniszczenia proletaryatu w Polsce, w Rosyi, może kiedyś w całej Europie. Tak tedy owa wielka kwestya, której ludzkość rozwiązać dotąd nie mogła, rozwiązaną ma być wpływami z Północy.

Ukazy chciały dać własność ziemską licznej włościańskiej klasie: że zaś stosunki agraryjne polskie dużo różne od rosyjskich, a ukazy były pisane przez Rosyan, ztąd zabałamucone zostało prawodawstwo ukazowe co do kwestyi komorników. Ukaz w myśl prawodawstwa rosyjskiego idąc dalej niż ukaz 1846 r., przyznawał własność tym włościanom nawet, którzy mniej jak trzy morgi mieli gruntu. Komitet rozumiał to inaczej, i zaczął wyszukiwać nie już tylko, jak się sprawozdanie w rozdziale siódmym wyraża, zagrodników i chałupników, ale komorników siedzących „komorą“ po dworskich chałupach, a mających to po kawałku czasowo z dworskich niw danego gruntu, to nawet te kawałki, które pod nawóz na rok dozwolone zostały. Tutaj znów dochodzimy do *absurdum*, za co wątpimy, aby kiedykolwiek monarcha a nawet Rosya były Komitetowi wdzięczne. Żaden rząd nie powinien tracić powagi przez prawodawstwo niedołężne. Powiedzieć, że dla tego, iż większy właściciel według zwyczaju świata całego, przyjął nawóz ubogiego i pozwolił mu zebrać raz kilka korcy ziemniaków, że dla tego ten grunt staje się tego ostatniego własnością, jest tak monstrualną niedorzecznością pod względem prawnym, pod względem ekonomicznym, że znany patryotyzm rosyjski członków Komitetu powinienby ich skłonić do cofnięcia tego postanowienia. Cóż się bowiem dzieje w praktyce? Że gnój biednych komorników i czeladzi rozkłada się na stosach i niszczeje bezużytecznie. Ziemia potrzebuje nawozu, biedny potrzebuje pożywienia — nawóz marnieje, biedny głód cierpi dla uporu kilku uprzedzonych i zawziętych ludzi.

Nie lepiéj Komitet zastósował przepisy ukazu co do samych mieszkań. Kiedy ukazy chciały włościaninowi posiadającemu mniej niż trzy morgi gruntu i chałupę, przyznać jedno i drugie, Komitet i komisarze rewirowi rozporządzili czworakami, które w trzech ostatnich latach właściciele pobudowali dla swéj dworskiéj czeladzi i tak zwanych ręczniaków. Sprawozdanie wymawia ustawnie szlachcie, że nie chciała uwłaszczenia włościan. A pocóż zbudowała tak kosztowne czworaki, przysposobiła się w liczną czeladź, w ręczniaków? Na cóż się gniewać ile razy mówimy, że Komitet czyni własność większą niemożebną? Lepiéj byłoby powiedzieć: jakim to środkiem obrabiać można obszerne grunta, jeżeli się nie ma gdzie umieścić czeladzi, jeżeli sobie człowiek nie zapewni robotnika?... Co tu pomoże kapitał, co pomoże największa energia? Rok się zaczął — mieszkań nie ma i żadnego środka, aby je postawić.

Jest przeto celem Komitetu zrobić wielką własność niemożebną, bo ją postawił we warunkach, że istnieć daléj nie może. Byłby sposób zapewne, dzieląc ją na mniejsze dzierżawy. Ale wobec dzisiejszych postanowień Komitetu, a zwłaszcza praktyki, nikt się na to nie odważy, kiedy grunta dworskie, nie już włościańskie tabelami 1846 r. objęte, czasowo wydzierżawione nie już włościanom, ale żydom, rękodzielnikom, służącym, komisarze rewirowi przyznali na własność, ćwiertując grunta folwarczne a zostawiając bez ziemi i pracy rąk tysiące. Otóż fatalne następstwo wielkiéj niesprawiedliwości. Proletaryat chcecie znieść, a on się tylko będzie mnożył, boście zatrzymali naturalny bieg, gospodarstwo społecznych przemian, które z systematu folwarcznego przechodzą w małe dzierżawy. Dziś jest to zupełnie niepodobnem, a skutki odbiją się wkrótce w kwestyi podatkowéj. Bo nie dość jest mnożyć cyfry podatków, ale trzeba zostawić jeszcze sposoby, aby takowe były opłacone bez ruiny kraju.

Jesteśmy tak przyzwyczajeni do zaprzeczań wbrew prawdzie, iż musimy tu przytoczyć część ustępu drugiego z owego siódmego rozdziału sprawozdania traktującego o „komornikach, chałupnikach i innych włościanach posiadających szczupłe grunta.“ W ustępie tym, pod liczbą 1 orzeczono: *iż sadyby mają być własnością włościan;* a pod liczbą 2 postanowiono dosłownie:

> Czworaki, ośmioraki i inne budynki, w których mieści się po kilka rodzin robotniczych, wyłączone być mają z tego przepisu w takim jedynie wypadku, i pozostają w posiadaniu dworu, gdy mają wartość kapitału, np. gdy są o piętrze, lub też chociaż na parterze zbudowane z kamienia lub cegły, i kryte blachą lub dachówką...

Risum teneatis amici! I nie jestże to własność potworna, posiadanie w ośmioro jednego domu? Jak gmina rosyjska nie ma własności indywidualnej, tak tu idziemy dalej, stanowimy komunizm domowy, a dziedzic zostanie bez ośmioraków, boć wiadomo wszystkim, że ich w Królestwie Polskiem nikt nie pokrywał blachą lub dachówką. I cieszy się sprawozdanie, że takim sposobem utworzył już Komitet w Królestwie 20,316 gospodarzy!..

Ale wieluż ich jeszcze do uszczęśliwienia zostaje? Skrzętnie spisują całą ludność roboczą w Królestwie, darząc ją nadzieją rozdawnictwa gruntów. Stąd czeladź służyć nie chce, stąd po każdej komisyi komornicy przychodzą do dworu, żądając nadania ziemi, i odchodzą z niewypowiedzianiem rozżaleniem, patrząc, że jednym nadano, a drugich zostawiono w nędzy. „Czemuż my, tu we wsi zrodzeni jak drudzy, mamy być ostatni?“ pytają....

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 31 stycznia.

(z) Odczyty i posiedzenia naukowe budzą coraz więcej zajęcia stósownie do przedmiotu wykładanego w rozmaitych warstwach naszej publiczności, która coraz to liczniej na nie się zbiera. Świat muzykalny i więcej wykształcony gromadzi się licznie na wykłady Wincentego Pola o dziejach muzyki kościelnej, który w ostatnią sobotę mówił o znaczeniu i cechach znamionujących muzykę żydowską, przyczem śpiewacy z bużnicy tutejszej odśpiewali najstarsze hymny, psalmy Dawidowe i lamenta nad zburzeniem Jerozolimy. Jeszcze liczniej zgromadziła się w niedzielę czeladź rzemieślnicza na popularny wykład fizyki profes. Strzeleckiego, który tym razem mówił o cieple, i na wykład hygieny p. Dra Kaczkowskiego. Tak liczne gromadzenie się na wykłady naukowe młodzieży stanu rękodzielniczego i przemysłowego, świadczy o chwalebnej chęci kształcenia się, a zależy to od profesorów, aby nie ostudzić tej chęci, lecz rzeczywiście przystępnym i zajmującym wykładem coraz ją więcej rozbudzać. Dokonać tego można jedynie dostępnością wykładu i stósowaniem nauki do potrzeby rozmaitych rzemiosł. Uwzględnienie praktyczne stosunków i potrzeb rękodzielniczych zajmie słuchaczy daleko więcej, niżeli sama teorya, a budząc ciekawość, zaszczepiać będzie coraz silniejsze zamiłowanie wiedzy w młodzieży rzemieślniczej. Z tej wychodząc zasady nie można przyznać, aby wykład hygieny Dra Kaczkowskiego, pomimo swej naukowej wartości, był zastósowany odpowiednio do grona słuchaczy, dla którego właściwie był przeznaczony. I tak profesor mówił o wpływach kosmotelurycznych na zdrowie; już samo to wyrażenie było niezrozumiałe dla wielu słuchaczy. Rozwiódł się obszernie nad szkodliwością oddawania się zbytnie pracy umysłowej, przez co nadweręża się normalna równowaga sił umysłowych i fizycznych. Słuszne te w gruncie uwagi oparte na pewnikach umiejętności byłyby na miejscu w gronie lekarzy, lub w jakim zakładzie pedagogicznym, gdzieby zastanawiano się nad ułożeniem programu wychowania młodzieży, ale nie w obec słuchaczy, u których zbyt wielkiej przewagi życia umysłowego obawiać się wcale nie można, a raczej zagrzewać ich ku większemu wykształceniu umysłowemu należy. Jeżeli dalsze odczyty o hygienie będą ułożone w sposób przystępniejszy, to mogą stać się bardzo zajmujące i pożyteczne, gdyż sam już przedmiot z natury swojej jest ważny i potrzebny dla tych zwłaszcza, którzy oddani ciągłej pracy, wystawieni są bezustannie na wpływy szkodliwe zdrowiu.

Stowarzyszenie przemysłowe złożone z techników zgromadza się na posiedzenia naukowe co środy w sali radnej, na których roztrząsane bywają rozmaite zdania z nauk technicznych. Wstęp na te posiedzenia dozwolony tylko członkom Stowarzyszenia i technikom z zawodu, tudzież uczniom tutejszej szkoły technicznej za biletami.

Egzamina półroczne w szkole Dublańskiej trwały od 17 do 29 stycznia, i zdaniem komisyi egzaminacyjnej delegowanej przez Komitet Towarzystwa gospodarskiego poszły w tym roku bardzo dobrze. Zmarły przed kilku dniami śp. Ignacy Krzeczunowicz, właściciel Jaryczowa, pięknej majętności w pobliżu Lwowa, zapisał obok innych legatów dobroczynnych, na stypendya dla uczniów szkoły Dublańskiej 8,000 złr.

Temi dniami zniesione zostały w uniwersytecie tutejszym obostrzenia policyjne zaprowadzone podczas stanu oblężenia, jako to: szczególniejszy nadzór policyjny nad akademikami, składanie kart legitymacyjnych w dyrekcyi policyi, surowy nakaz frekwentacyi, czytania co tygodnia katalogów itp. Zniesieniem tych obostrzeń powrócił uniwersytet do swego normalnego stanu, a senat akademicki do dawnej nieuszczuplonej swej władzy.

W połowie lutego przybędzie do Lwowa dla urządzenia produkcyj muzykalnych p. Moniuszko z Warszawy.

Wiedeń 31 stycznia.

— *r.* Onegdaj przybyli tu namiestnik węgierski fmp. hr. Palffy, baron Augusz i p. Szögenyi, dwaj faktyczni zawiadowcy dzisiejszego cywilnego zarządu na Węgrzech, i brali już kilka razy udział w obradach nadwornej kancelaryi. Rozchodzi się bowiem o bezpośrednie przygotowania do zniesienia tego połowicznego wyjątkowego stanu, który obecnie panuje w kraju, tudzież o środki i prace przedwstępne, które pod względem administracyjnym poprzedzić mają zwołanie sejmu węgierskiego. Środki te nie mają zawierać w sobie ani oktrojowań, ani też nie będą się tyczyć żadnych ważniejszych organicznych administracyjnych albo sądowych rozporządzeń, lecz ograniczą się tylko na zwykłe i konieczne wszędzie kroki, poprzedzające zwołanie sejmu i dokonanie wyborów. Że przytem sprawa utworzenia stronnictwa rządowego przed i podczas wyborów nie poślednią odgrywać będzie rolę, łatwo pojąć w obecnym stanie rzeczy.

Pomiędzy bezpośrednio potrzebnemi postanowieniami stanowi, jak słychać, największe trudności, skoro tylko przestaną urzędować sądy wojskowe, ustawodawstwo prasowe. Dawna ustawa z r. 1852, w tej chwili obowiązująca na Węgrzech, zawiera kilka punktów, które nie dadzą się pogodzić z resztą węgierskiego postępowania cywilnego. Tak np. sądownictwo węgierskie nie ma prokuratorów. Ciekawa więc rzecz, jak się rząd wydobędzie z tego kółka błędnego.

Biskup Strossmajer dla słabości nie będzie na konferencyi bańskiej; niektórzy uważają tę słabość za „dyplomatyczną febrę“.

Rzym 27 stycznia.

Położenie tutejsze nie wyjaśnia się, lecz owszem zasępia. Ostatnie depesze p. Drouyn de Lhuys do hr. Sartiges objawiają niezadowolenie i rozjątrzenie rządu francuskiego polemiką biskupią. Ks. Plantier, którego list spowodował ostrzeżenie dane *Gazette du Midi*, bawi tutaj dotąd, a list ten, co tyle hałasu narobił, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa przejrzany był przez Papieża przed wysłaniem go do Francyi. Rząd cesarski spogląda niechętnem okiem na te protestacye, i poseł przedstawił kardynałowi Antonellemu, że nieprzyjaźna wciąż postawa Rzymu, który zdaniem gabinetu tuileryjskiego zaczepnie wystąpił przeciw cesarstwu w encyklice, zniewala Francyą do biernej całkiem roli i do umycia sobie wkrótce rąk od sprawy rzymskiej. Jednakowoż najlepiej uwiadamiane osoby zapewniają, iż wojsko francuskie nie cofnie się zupełnie i pozostanie w Civitavechia. Z tonu francuskiej dyplomacyi, toż z wielorakich objawów i znaków można się przekonać o natężeniu i niebezpieczeństwie sytuacyi. O sprzymierzeńców i obrońców trudno: dwór rzymski nie spodziewał się takiej niewdzięczności ze strony Hiszpanii i ministerium Narvaeza, nie spodziewał się, że rząd wystąpi przeciw encyklice a królowa Izabella wyrazi się w sposób, który wcale Rzymu niezadowolił. Okazywano nawet z tego powodu wielką oziębłość panu Pacheco, który przybył z tak czułemi oświadczeniami od dworu i od ministerium hiszpańskiego i gabinet watykański w błąd wprowadził względem rzeczywistej doniosłości tych serdecznych uczuć. Z tego powodu urzędowe złożenie wierzytelnych listów posła znalazło się znacznie opóźnionem, i dopiero d. 30go b. m. p. Pacheco uda się do Watykanu jako przedstawiciel Jej Katolickiej Mości i da swoję wielką recepiję. W takim stanie rzeczy nadzieja czynnej pomocy polega niemal wyłącznie na Austryi, a pośrednio i na Prusach. *Correspondance de Rome* bez ogródek wzywa do wojny „która, podług niej, ma ocalić Włochy od zupełnego moralnego upadku (!); krew zbroczy ziemię, miasta będą może zburzone, sztuki, handel i przemysł doznają srogich prób, ale *bezbożna sekta* pożerająca społeczeństwo włoskie wstrzymana będzie w pracy swojej.“ Namiętności stronnictw tak dalece we Włoszech rozgorzały, iż reakcyoniści, jak czytaliście dopiero, życzyliby sobie widzieć kraj swój w płomieniach i w gruzach, byle Italija na nowo podzieloną została! Zresztą wojna, do której *Correspondance* tak wzdycha, jest także serdecznie wzywaną przez stronnictwo Zjednoczenia. Imię Wenecyi znajduje się we wszystkich ustach, ku niej zwrócone oczy i myśli. Mówią też, że konwencya rozstrzygnąwszy już w zasadzie kwestyę rzymską i uczyniwszy z niej wewnętrzną sprawę, którą sam czas załatwi, otworzyła szeroko wrota sprawie weneckiej i wyprowadziła ją na widownię, że cały naród włoski gotuje się do wojny, że ta nastąpi w ciągu bieżącego roku i t. d. Komitet tajny rzymski nakazał odbywać karnawał równie świetnie jak w 1859 r., a to dla uczczenia konwencyi i przyszłej wojny. W tym roku papieskie stronnictwo będzie się trzymało zdala od zapustnych zabaw, a liberaliści tylko rzymscy i cudzoziemscy niedający świętopietrza będą się bawili.

Wiadomość o zawezwaniu kardynała d'Andrea przez dziekana św. kolegium nie sprawdziła się; atoli w tydzień później pięciu kardynałów będących największymi jego przeciwnikami zebrało się i przesłało mu zbiorowy list zachęcający, by jak najrychlej do dyecezyi sabińskiej wracał i zaprzestał zgorszenia, jakie wypływa z jego pobytu w Neapolu, gdy organa rewolucyi korzystają z takowego dla szerzenia najhaniebniejszych pogłosek o zasadach i opiniach kardynała. Akt ten podpisany został przez kardynałów: Patrizi jako prefekta kongregacyi rezydencyj biskupich, Altierego jako kamerlinga św. Rzymskiego Kościoła, Cagiano jako w. penitencyarza, Caterini jako prefekta kongregacyi soboru, Antonellego jako sekretarza sta-

---

Część literacko-artystyczna.

POGADANKI o książkach i ludziach.

Gdzie Dante osadziłby Proudhona? — Bluźnierca ukarany — Krucyata chłopców — Monitor bankructw politycznych — Tajemnice literackie zdradzone — Kapelmistrze opinii.

Przy każdem zadaniu czy religijnem, czy społeczeńskiem, czy historycznem, czy literackiem, nad którego rozwiązaniem mozoli się świat, znajdziesz zawsze dwa obozy, jeden co zmierza do celu sumiennie, rozumnie, pokonywując wytrwałością przeszkody, drugi skacze przez wszystko, wywraca i błaznuje.

Z chrześciaństwa wyszły najpotworniejsze sekty, obok zakonodawców, powstawali bałamutni oszuści.

Z erą demokracyi zrodziła się cała litania komunistów, socyalistów, czerwonych i wszelkiego rodzaju warchołów, którzy służą najlepiej temu, przeciw czemu idą do walki.

Z rzędu tych ostatnich był Proudhon, nie dawno zmarły, anarchista *par excellence*, siejący pełną garścią paradoxa podkopujące wszystko co jest i złe i dobre, a jeżeli czasami rzucił jaką kombinacyę finansową, która weszła w życie, to drobna przysługa, nie opłaciła bynajmniej szkód z rozwalin moralnych, jakie porobił. Kamieniem probierczym jego wewnętrznej wartości jest nienawiść, jaką miał do Polski, jej historyi, i nieszczęść; dowiódł tego w broszurze: *Czy traktaty 1815 roku istnieć przestały?* ale dowiódł tylko swej śmiesznej nienawiści, podsuwającej mu brednie i fałsze przeciw historyi i rozsądkowi. Dość przytoczyć to sławne miejsce: „Jeżeli gdzie da się zastósować nie w duchu krytyki transcendentalnej, „lecz w sęsie rzeczywistej praktyki, zdanie moje, „że *Własność jest kradzieżą*, to tylko w jednej „Polsce; w czem powołuję się na świadectwo jenerała Mirosławskiego“ — Niedarmo mówi przysłowie: cygan świadczy się swojemi dziećmi — i zaiste niemógł Proudhon dobrać sobie lepszego świadka na poparcie swej pięknej teoryi; a zapewne szło mu o nią więcej, niż o rzetelne poznanie kraju i narodu, o którym mowa. Gdyby nieboszczyk dzisiaj pisał tę broszurę, jeszcze liczniejszych znalazłby świadków na samym gruncie, gdzie jego teorya zamienia się w praktykę.

Koniec końców, apostoł anarchizmu i komunizmu przeniósł się *ad patres*; dokąd poszedł? nie wiem; ale nowożytny jaki Dant umieściłby go niezawodnie w kręgu szóstym potępieńców, gdzie:

> „Ognie wiekuiste
> „Które w ich wnętrzach żarzą się i płoną
> „Dają im barwę, jak widzisz, *czerwoną.*“
> (Boska komedya-piekło).

Szkoda, że z takimi autorami, nie umierają razem ich pisma, przynajmniej te, co najwięcej zrobiły zgorszenia — a choćby i zabrał je ze sobą, pozostają liczni uczniowie, którym znowu niegodzi się życzyć śmierci; a tak nie wytępisz złego ziarna chyba lepszym zasiewem....

Godny zastanowienia szczegół, że apostołowi fałszu złożyły gazety kłamliwy wieniec na grobie; pragnąc one w opinii podnieść znaczenie mistrza, rozpowiadały ze skromną przechwałką, że kiedy kondukt z ciałem ciągnął na miejsce wiecznego spoczynku, przechodzący z pułkiem pułkownik, salutował nieboszczyka... Krótka pociecha! Niebawem sam ów pułkownik zaprotestował, oświadczając, że honory wojskowe oddawane bywają tylko tym, co mają do nich prawo.

Ani wątpić, że we wszystkich biografiach na cześć Proudhona znajdą się te honory wojskowe, jako fakt niezaprzeczony. Tym sposobem pisze się historya.

Jeden z Koryfeuszów tak zwanych: *Młodych Niemiec*, Gutzkow, znany i u nas ze swego dramatu *Uryel Akosta*, sam sobie poderznął gardło w napadzie obłąkania. Ani pieniężne interesa, w których stał dobrze; ani uderzenia krytyki, z którą zresztą był otrzaskany; ani nieszczęśliwa miłość— bo przecież wyszedł z lat usprawiedliwiających tę namiętność — ani żadna inna z dotykalnych przyczyn nie przywiodła go do tego smutnego stanu. Więc cóż? czy jaki defekt mózgowy? Ależ on pisał, wydawał do ostatnich chwil, i nikt nie dostrzegł w pismach jego, żeby bredził, jak człowiek pozbawiony zdrowych zmysłów. Tak przynajmniej sądzi opinia, tak sądzą znawcy. Więc chyba palec boży — *Nemesis Divina*? Być może. Bywają bluźnierstwa, których Opatrzność nigdy nie przebacza; a Gutzkow należał do rzędu najcyniczniejszych bluźnierców wierszem i prozą. Bezbożny romans jego: *Wally die Zweiflerin* o lat trzydzieści wyprzedził Renana; a znany ów frazes: *Wenn ich das Wort Gott aussprechen höre, dann wird mir übel zum Ausspucken*, może dać miarę wartości człowieka.

Niektórzy utrzymują, ale to jeszcze bardziej go poniża, że z powodu doznanej oziębłości od księcia sasko-wejmarskiego, który go wypuścił ze swej protekcyi, popadł w to obłąkanie... Szczególniejsza natura u tych libertynów pióra! O Pana Boga nie stoją, a po stracie książęcej łaski od rozumu odchodzą.

Pokazuje się, że kapłaństwo myśli w Niemczech, które tak wysoko podniósł był Szyller i Gete, spadło teraz do zera... *Młodym Niemcom* nieosobliwie powiodło się odmłodzenie...

Zazwyczaj wszystkie te młodych głów związki i zapędy nie osięgają rzeczywistych rezultatów; galwanizują jakiś czas społeczeństwo, zużywają się, i służą za cel pocisków młodszym od siebie. Błędne to koło, poczęte z gwałtu zadanego naturalnemu porządkowi, przypomina jak raz owych niemieckich niedorostków w wiekach średnich, co krytykując krzyżowe wyprawy swoich ojców, postanowili zrobić krucyatę na swoją rękę i zebrawszy się w kilkanaście tysięcy, pomaszerowali bić Saracenów... Animusz był potężny — ale nieszczęście chciało, że i dziesiątej części drogi nie odbyli do murów Solimy, kiedy opuściły ich buty, głód wypłoszył odwagę, choroby przepołowiły — a litościwi mieszkańcy Prowancyi widząc to smutne obozowisko dzieci bawiących się w rycerzy, porozbierali ich pomiędzy siebie...

Przysłowie: *In magnis voluisse sat est* w sprawach, gdzie z siłą fizyczną trzeba mieć do czynienia, często bywa bardzo zawodne; przeciwnie w usiłowaniach umysłowych częściej daje się zastosować, jeżeli tylko cel bywa rozumny i chwalebny.

W literaturze, naprzykład, ruch młodzieńczych romantyków, którzy z wyjątkiem jednego lub kilku bredzili niemiłosiernie — przyłożył się do nadania jej więcej życia, a tem samem do zainteresowania nią większej części publiczności, chociaż rzeczywiście było to dzieło jednego jeniuszu, pod którego sztandarem stanęło pospolite ruszenie przeciw klasykom...

Krucyata ta w świecie myśli udała się; zwycięzka jej chorągiew powiewa na murach troistej jedności Arystotelesa — co wszakże nie daje rękojmi, żeby romantykom czynu miało się na każdem polu powodzić.

Dzisiejszy *Dziennik Warszawski* możnaby nazwać monitorem bankructw politycznych; tam się składają ryczałtowe wyznania wiary, rekryminacye i zemsty poszkodowanych, a szukających punktu oparcia. Bez wątpienia punkt oparcia w każdym przypadku jest potrzebny; lubo zdarza się częstokroć, że ten, na kim się oprzesz, raptem w bok skoczy, a ty straciwszy równowagę padasz w błoto po uszy, z czego punkt oporu śmieje się do rozpuku...

Widać to po tonie *Dziennika Warszawskiego*, że jak Mefistofel cieszy się, gdy z różnych zakątów korespondenci znoszą mu brudy, których on bynajmniej nie pierze, tylko rozwiesza i pokazuje dla ściągnienia wzgardy świata na cały naród. Wytykać nikczemności i występki tartufów politycznych powinnością jest dobrego obywatela — patryoci starego Rzymu Cycerony, Tacytowie praktykowali to z całą godnością, ale u siebie w domu, nie posyłając artykułów ani do Kartagi, ani do Pontu, ani do Greków; dla tego też korespondent lwowski w Nrze 18 pomienionego dziennika nie całkiem zasłonił się cytacyą z jakiegoś niemieckiego dzieła, które powiada: że „prawdziwi patryoci nigdy nie przestali zwracać uwagę Polaków na ich błędy, podobnie jak najlepsi z Rzymianów, najsurowiej przyganiali Rzymowi.“

W każdym razie godne zastanowienia, co tam korespondent popisał z powodu śmierci Józefa Dzierzkowskiego, którego wcale trafnie ocenia jako dziennikarza i autora powieści. Był to w rzeczy samej niepośledni talent, pełen życia, daru obserwacyjnego, i dowcipu, ale nieujęty w karby głębszego rozmysłu i przekonań, ani ubogacony nabytkami nauki, wałęsał się po morzu namiętnych porywów, bez sternika i bussoli. Kto ma pretensyą robić się nauczycielem ludów, występować w roli reformatora, niechże przynajmniej nie zapomina, że tak samo jak powoływał przed sąd i ludzi i społeczeństwo, i historyą i wypadki — tak i jego kiedyś powoła trybunał opinii. Jest to bardzo proste następstwo.

Na główną zaletę Dzierzkowskiego da się powiedzieć, że lubo oddał żywot swój na pastwę niskich pasyj, które go ciągle stawiały nad przepaścią występku — jednakowoż kiedy brał się do pióra, wstępywało w niego uczucie godności autorskiego powołania. W jakimkolwiek pisał kierunku i celu, nigdy nie był cynikiem, zachowywał pewien wstyd, a niekiedy nawet dla rzeczy wzniosłej i szlachetnej serce jego biło niedanym en-

nu, przez wszystkich pięciu zaś jako członków rzymskiej i powszechnej Inkwizycyi. Mówią tutaj, że przesyłając ową zachętę czyli po prostu pozew, który kardynał d'Andrea zapewne odrzuci, chciano umotywować kroki, o jakich tu już głośno przemawiać zaczynają. Zapewniają, że zwyż pomienieni kardynałowie i zakon jezuitów, którego kardynał d'Andrea jest największym przeciwnikiem, starają się o pozbawienie go purpury kardynalskiej i zdegradowanie; ale kardynałowie liberalni, jako di Pietro, Bofondi, Mertel, Grasselini, Pentini, de Silvestri, itd. mają się opierać tak bezprzykładnemu krokowi. Pisałem już do was niejednokrotnie, że kardynał d'Andrea jest mężem nieposzlakowanej prawowitości, pobożności, gorliwości o wiarę i obyczaje; ale że jenialnym swym umysłem sięgając wysoko i daleko czuje niezbędność pogodzenia niepodległości stolicy Apostolskiej z jednością narodu włoskiego. Dobry katolik, ale gorący przytem patryota, kardynał d'Andrea nie czerpie swych przekonań z namiętności i ambicyi lecz z doświadczenia, i dla tego nie da się zapewne zachwiać pogróżkami.

Zwrót, jaki w umyśle wielu osób głęboko przekonanych nastąpił w stronnictwie papieskiem od paru lat, nie jest bynajmniej odstępstwem ani zdradą, lecz owocem pomienionego właśnie doświadczenia; ludzie bezstronni przeświadczyli się, że jedność włoska nie była mrzonką, urojeniem, lecz potrzebą leżącą w samych, że tak powiem, wnętrznościach narodu, i że przeciwko temu opatrznemu wypadkowi rozumowania nic nie pomogą, choćby je stokroć opierano na całym zastępie dawnych traktatów i dowodów niemal matematycznych. Jedno spojrzenie słońca roztapia śniegi całej długiej zimy; jeden podmuch wiosennego wiatru roznosi i rozprasza całe stosy zbutwiałych protokołów. Jedność włoska mogła była niegdyś przyjść do skutku pod formą konfederacyi; gdy książęta włoscy formę tę uniemożebnili, jedność spełniła się bezwarunkowo. Kardynał d'Andrea czuje, że powrót do konfederacyi, której sam był niegdyś najgorętszym zwolennikiem, dziś już niepodobny, i dla tego usiłuje ocalić niepodległość Głowy Kościoła w teraźniejszych warunkach Italii.

Książe Saldanha, który miał zostać na dawnej posadzie, opuszcza ją nareszcie, a na miejsce jego przybywa marg. Larradio z Londynu. Ojciec św. oddał wizytę królowi Ludwikowi I. bawarskiemu i długo u niego bawił.

Nadzieje stronników burbońskich ożywiły się w tym miesiącu adresami, jakie Franciszek II z różnych prowincyj poodbierał.

W przeszłą środę w kościele ś. Klaudyusza odbyło się nabożeństwo żałobne za śp. księżnę Adamową Czartoryską. Rodzina zmarłej i wszyscy rodacy bawiący w Rzymie, byli na niem.

Kraków 1 lutego. Cesarz Jmci nadał poborcy celnemu w Nadbrzeziu Feliksowi Gutowskiemu w uznaniu jego szczególniej gorliwego i skutecznego wypełnienia obowiązków złoty krzyż zasługi.

Wiedeń 31 stycznia. Odmowna odpowiedź rządu na wniosek hr. Vrintsa sprawia, iż każde z porządku posiedzenie wydziału finansowego staje się areną nowej walki między wydziałem a rządem. Na posiedzeniu poniedziałkowem przyszedł pod rozbiór budżet ministerstwa stanu. Już pierwsza pozycya „zarząd centralny“ wywołała ostre starcie między obecnymi ministrami a członkami wydziału, którzy składając nawał interesów i ospały tok spraw na lenistwo wyższych urzędników domagali się bądź redukcyi liczby tychże, bądź nawet odsunięcia niektórych. Minister Lasser bronił gorąco zacności stanu urzędniczego w Austryi. Rezultatem długich rozpraw było potrącenie z pozycyi zarządu centralnego kwoty 18,000 złr.

— Posiedzenie poniedziałkowe Izby poselskiej zakończyły rozprawy nad kwestyą zapobieżenia upadkowi przemysłu gorzelnianego. Wiadomo, iż na posiedzeniu piątkowem Izba w myśl wniosku mniejszości bonifikacyę od wywozu uznała za środek zaradczy: posiedzenie ostatnie miało się tylko zajmować życzeniami, które w myśl wniosku większości należało polecić rządowi do uwzględnienia. Życzenia te przytoczyliśmy w całej osnowie w numerze wtorkowym; dziś podając toczące się nad niemi rozprawy, wspomnimy jeszcze raz o nich pokrótce.

W pierwszem z porządku życzeniu zaleca wydział zawezwać rząd, aby rozciągnął pilny nadzór nad dokładną konstrukcyą przyrządów do mierzenia, aby na takowe z wszelką pewnością spuszczać się można; gdyby zarząd publiczny nie dufał sobie, aby celu tego mógł dopiąć, wydział radzi zawezwać rząd o zwrot do opodatkowania zacieru.

W rozprawach nad tym przedmiotem zabierają głos pp. Symonowicz, Grocholski, Bachofen, Riese-Stallburg i Skene. Mowy dwóch pierwszych, jako szczególnie czerpiące argumenta ze stosunków naszego kraju, przytaczamy tu obszerniej.

Otóż poseł Symonowicz wyraża przedewszystkiem ubolewanie swoje, iż wydział, mając nieustannie przed oczyma niedostatki teraźniejszego trybu opodatkowania, uwodził się nadzieją, iż z czasem przy postępie mechaniki powiedzie się wynalazek nieomylnego przyrządu kontroli, i w tej nadziei rzecz odwlekł do nieoznaczonego czasu. A przecież ostatnie lata podostatkiem dostarczyły dowodów, iż należy naglić na zmianę trybu opodatkowania. Sam rząd nie wierzy, jak o tem przekonywują mowcę doniesienia z Bukowiny, w nieomylność przyrządów kontroli. Jakoż wiara taka byłaby tylko czczem złudzeniem. Jako dowód wodliwości przyrządu, ułatwiającego nader defraudacyą, przywodzi mowca, iż śrubka przymocowana na odwrotnej stronie przyrządu wystarcza, aby ruch całego takowego za lekkiem pociśnięciem zatamować.

Usunięcie atoli niedostatków przyrządów do mierzenia nie uchyliłoby stanowczo trudności kontroli. Gdzie szukać zaufanych kontrolorów? W dzisiejszym stanie rzeczy urzędnik kontrolujący wystawiony jest na największe pokusy: dochód jego wynosi nieraz w rzeczywistości sumę, od której pensya tylko procent przedstawia. Urzędnik kontroli może sobie bezpiecznie zapewnić dochody ministra, nie narażając się wcale na naganę komisyi kontroli.

W zakończeniu podnosi mowca zalety opodatkowania zacieru, a w następstwie wnosi, aby miasto życzenia przez wydział zalecanego popierać następujące: Izba wzywa rząd, aby o ile możności, jak najrychlej przedłożył Izbie projekt do ustawy o opodatkowaniu trunków wypalanych, a to na podstawie opodatkowania zacierów.

Z początku zabiera głos Grocholski. Kreśli on położenie gorzelnictwa w Galicyi, poddaje rozbiorowi ostatnią dotyczącą uchwałę Izby, i w przydłuższym wywodzie wykazuje, iż wysokość podatku już sama z siebie, a tem więcej dopiero w połączeniu z teraźniejszym trybem opodatkowania, przypawia o upadek przemysł gorzelniany w Galicyi. Zdaniem mowcy, przy dzisiejszym trybie opodatkownia, rząd nie może dopuścić skutecznego obniżenia podatku. Jedynym środkiem podniesienia przemysłu gorzelnianego jest powrót do opodatkowania zacieru. Do wniosku posła Symonowicza dodaje mowca następny dodatek: „propozycya rządowa ma być przedłożona Radzie państwa jeszcze w bieżącej kadencyi.

Poseł Bachofen przemawia również za powrotem do dawnego systematu opodatkowania. Innego zdania są pp. Riese-Stallburg i Skene.

Izba przystępuje do głosowania: wniosek Symonowicza przyjęty (57 głosów za wnioskiem — 51 przeciw). Wniosek Grocholskiego odrzucony 71 głosami przeciw 70.

Bez rozpraw przyjmuje Izba życzenia pod liczbą 2, 3 i 4 sprawozdania umieszczone, z których pierwsze dotyczy pilniejszego nadzoru rządowego nad cementowaniem maszyn do przewozu spirytusu służących, drugie obmyślenia zwrotu podatku za spirytus do celów technicznych używany, trzecie wreszcie opodatkowania drożdży.

W punkcie 5 zaleca wydział zawezwać rząd celem zarządzenia właściwych kroków, aby taryfy przewozowe na kolejach żelaznych i statkach Lloyda zostały obniżone, a konsulaty austryackie we Włoszech i w Lewancie poczyniły starania o ożywienie handlu wywozowego spirytusem.

Dalej wnosi wydział:

„W. Izba zechce powziąść rezolucyę osnowy następującej:

„Izba wypowiada przekonanie swoje, iż żadna koncesya nie może upoważniać któregokolwiek towarzystwa kolei żelaznej, aby zaprowadzało taryfy dyferencyalne, które bezpośrednie lub w nieuniknionem następstwie ekonomiczne interesa Austryi na rzecz handlu i produkcyi zagranicznej poniżają i tymże szkodzą.“

Wszczyna się w Izbie nowa dyskusya nad oboma wnioskami powyższemi: Winterstein, członek rady zawiadowczej kolei północnej, i Hegenauer z Tryestu staje w obronie towarzystw kolei, zaprzeczając jakoby taryfy dyferencyalne przynosiły szkodę handlowi austryackiemu. Skene, Riese-Stallburg i inni popierają wnioski wydziału i w końcu pozyskują dla nich opinię Izby, która tak wniosek jako i rezolucyę obraca w uchwały.

Sprawozdanie wydziału petycyjnego zakończa posiedzenie. Najbliższe posiedzenie w piątek.

— Dziennikarze wiedeńscy i prascy wnieśli w dniu dzisiejszym podanie do ministra sprawiedliwości osnowy następującej:

E k s c e l e n c y o!

Podpisani reprezentanci krajowego dziennikarstwa politycznego spostrzegli z ubolewaniem, iż organa c. k. rządu powołane do nadzoru nad utworami prasy usiłują w ostatnich czasach nadać dochodzeniu sądowo-karnemu w sprawach drukowych kierunek narażający na niebezpieczeństwo nie tylko wolność druku, lecz również w najwyższym stopniu i własność prywatną, kierunek, który już z tego powodu nie może być ugruntowanym w ustawie drukowej z dnia 17 grudnia 1862 r. ze zgodą obu Izb Rady państwa uchwalonej a sankcyonowanej przez N. Pana.

Podpisani nie zamierzają bynajmniej obwiniać c. k. sądów, którym przysługuje prawo sądzenia w sprawach drukowych, o mylną interpretacyę prawa, ani też upraszać Waszej Excellencyi o wpływ na poszczególne orzeczenia. Podpisani, jako stronnicy zasad konstytucyjnych, w których pojęciu objęta jest również niezależność sądownictwa, ożywieni są raczej pragnieniem, aby sądy uchronione były od wszelkich wpływów a wyniesione ponad dzienne prądy polityczne; atoli okoliczność, iż wszelkie dochodzenie czynności karygodnej dokonanej za pomocą prasy następuje tylko na zasadzie procesu oskarżenia, tudzież ta, iż sędzia musi się ograniczyć tylko do brzmienia skargi doń wniesionej, zapewnia władzy państwa, a względnie c. k. prokuratoryi, pewien wpływ na interpretacyę ustawy prasowej, wpływ, który zarówno w interesie wolności druku, jak niemniej w interesie prawa prywatnego, tak świętego każdemu zorganizowanemu państwu, musi mieć swoje granice, jeżeli nie ma zniknąć stan prawny, a indywidualnej samowoli nie mają drzwi stanąć otworem. Na tę to ostatnią okoliczność podpisani mają zaszczyt zwrócić uwagę W. Excelencyi, na pojęcie o prawie oskarżenia, jakie w ostatnich czasach zagrażało wyrobieniem się w organach c. k. władz państwa i faktycznie już zastósowanem zostało, nie czerpiąc z ustawy swego uprawnienia. W. Excelencya dozwoli podpisanym podnieść dwa punkta z ustawy drukowej z d 17 grudnia 1862 r., które wzbudzają powyższe skrupuły, a z których wyprowadzają ową niebezpieczną dążność czyniącą złudzeniem własność prywatną i wolność druku, i przywracającą w formie jeszcze ostrzejszej ostrzeżenia systemu absolutnego w sprawach drukowych.

§ 38 ustawy drukowej z d. 17 grudnia 1862 r. stanowi, iż na wniosek prokuratoryi sąd wówczas tylko orzec może zakaz dalszego wydawania pisma peryodycznego, skoro treścią tegoż uzasadnioną została zbrodnia więcej niż pięcioletnie więzienie za sobą pociągająca, lub też w zakresie jednego roku, bądź dwukrotna zbrodnia mniejszą karę pociągająca, bądź takaż zbrodnia i jedno przestępstwo, bądź wreszcie trzechkrotne przestępstwo.

Lubo kilkakrotnie już zdarzyło się, iż c. k. prokuratorye wnosiły zakaz dalszego rozpowszechniania już w chwili, w której wnosiły oskarżenie o czynność ich zdaniem karygodną, zatem wnosiły zakaz dalszego rozpowszechniania, zanim orzeczono prawomocnie, ażali istotnie zbrodnia lub przestępstwo istnieje, lubo dalej c. k. prokuratorya wyraz „uzasadnioną“ w tym sensie tłómaczą, iż wydanie uchwały oskarżenia rozstrzyga kwestyę uzasadnienia karygodności, lubo wreszcie takowym wykładem prawo publiczne wielce jest narażone, niemniej jednak okoliczność ta sama jedna nie usprawiedliwiałaby dostatecznie kroku, na który zdecydowali się oskarżeni, gdyż sądy są powołane do orzeczenia, kiedy następuje chwila stanowiąca o istnieniu czynności karygodnych, czy zatem wyrok prawomocny lub sama tylko uchwała oskarżenia uzasadnia zakaz wydawania dziennika, a to tem bardziej, gdy już zdarzały się wypadki, iż sądy oparły się takowemu wykładowi ustawy przez prokuratoryę.

Lecz przyłącza się do powyższej druga jeszcze okoliczność, która wybitnie wykazuje niebezpieczeństwo takowego wykładu ustawy przez prokuratoryę, skutkiem której teraźniejsza zasada postępowania karnego w sprawach drukowych w niwecz się obraca.

§. 16 tejże ustawy o postępowaniu karnem w sprawach drukowych brzmi jak następuje: Prokuratorya, nie wnosząc nawet oskarżenia przeciw pewnej osobie, może żądać w interesie publicznym orzeczenia sądowego, ażali treść jakiegokolwiek utworu drukowego wydanego w kraju lub za granicą uzasadnia zbrodnię lub przestępstwo. O tem stanowi sąd na posiedzeniu tajnem po wysłuchaniu wniosków urzędu publicznego, nie przesądzając bynajmniej takowem orzeczeniem dochodzenia karnego mogącego być wytoczonem w przyszłości przeciw pewnej osobie. Przeciw takowemu orzeczeniu właściwego sądu, orzeczeniu, które w razie skazania ma być przybitem w gmachu sądowym i ogłoszonem w dzienniku urzędowym, każdy z dotkniętych niem może założyć rekurs w ośmiu dniach po ogłoszeniu.

Z tego paragrafu konkludują c. k. prokuratorye państwa (a urzędowy organ W. rządu, *Gazeta Wiedeńska*, dała wyraz takowemu komentarzowi), iż prokuratorya ma prawo orzekania, w których razach chce połączyć dochodzenie przedmiotowe z dochodzeniem podmiotowem, iż przysługuje jej prawo wniesienia oskarżenia przeciw jakiemukolwiek utworowi druku jako karygodnemu, puszczenia zaś bezkarnie osoby odpowiedzialnej, lubo jest jej znaną.

Lubo według tej interpretacyi w niektórych wypadkach możliwem jest traktowanie bezkarne osób odpowiedzialnych, jednakowoż każdy prawnik musi się zastrzedz przeciw interpretacyi, która dla prokuratoryi windykuje prawo pominięcia znanych jej osób odpowiedzialnych, a wskazania samego tylko przedmiotu sądowi jako punktu wyjścia postępowania karnego. Dążność jest jasna: ze wspomnionej interpretacyi § 38 ustawy drukowej i z § 16 ustawy o postępowaniu sądowo-karnem w sprawach drukowych kombinują prokuratorye system represyjny bez dochodzenia sądowego i bez wyroku, system którego nie zna nawet dawna ustawa drukowa z r. 1852.

Według bowiem § 16 ustawy o postępowaniu sądowo-karnem w sprawach drukowych orzeka sąd na posiedzeniu tajnem i bez wysłuchania osoby odpowiedzialnej, tylko względem tego, ażali treść uzasadnia czynność karygodną. Zważywszy jak łacno obraz szkodliwości pewnego utworu umysłowego osoby nieobecnej jaskrawemi farbami nakreślony przez prokuratoryę wpłynie na sędziego, iż wyda wyrok niekorzystny, tem więcej, iż działa na niego równocześnie wzgląd, jako nie idzie tu o skazanie człowieka lecz artykułu, pojąć nietrudno, iż reprezentanci prasy publicznej muszą wystąpić przeciw rzekomej oględności, która w skutkach swych zawsze ostrzem przeciw nim się zwraca. Gdyż, zaledwo sąd po przeprowadzeniu najsumaryczniejszego postępowania orzecze, iż treść uzasadnia jednę lub więcej czynności karygodnych, występuje prokuratorya z interpretacyą § 38, — według której wyraz „uzasadnia“ nie oznacza prawomocnego skazania, — i żąda zawieszenia dziennika na trzy miesiące, ponieważ sąd na tajnem posiedzeniu orzekł, jako pismo owo jednę lub więcej czynności karygodnych uzasadnia. Senat, który uznał uzasadnienie czynności karygodnej, który zrobił początek, zniewolonym jest moralnie do zrobienia i końca, orzekając zawieszenie, zanim jeszcze osobom odpowiedzialnym na myśl przyjść mogło, iż zarzucana im jest czynność karygodna.

Takie jest znaczenie interpretacyj skombinowanych ustępów ustawy drukowej z §. 38 i 16, które wolność druku w niwecz obracają, jak tylko trafność wzajemnego ich na siebie oddziaływania uznaną zostanie. Urząd publiczny oszczędza osobę odpowiedzialną, aby zniszczyć własność prywatną, unika starannie wszelkich teoryj postraszenia, aby odrazu podciąć egzystencyę.

Tymczasem, gdyby parlament austryacki taką zawotował ustawę, gdyby ministrowie konstytucyjni zalecili byli N. Panu przyjęcie takowej ustawy, naszem byłoby obowiązkiem uwzględnić ten fakt godny ubolewania, a własność dziennikarską i istnienie dziennikarstwa uważać za ułudę; nie pozostałoby nam nic innego, jak liczyć godziny, które prokuratorya raczy łaskawie udzielić dziennikom przez nas reprezentowanym, niepozostawałoby nam nic innego jak tylko stwierdzenie faktu, iż egzystencya własna i dzienników naszych nie jest ograniczona ustawą lecz ludzką samowolą.

Atoli lepiej tusząc o nowem ustawodawstwie w sprawach drukowych mniemamy, iż będziemy w możności udowodnienia, jako interpretacye owych §§ ustaw drukowych, które znalazły swego obrońcę w *Gazecie Wiedeńskiej* i jak gdyby jaka nowo wydana instrukcya skutkowały na prokuratorye i sądy, stoją w sprzeczności z brzmieniem i z duchem ustawy, a nawet nie mogą się pochlubić uprawnieniem przez hermeneutykę.

Przedewszystkiem nie może być zależnem od woli prokuratoryi, aby skoro stwierdzoną jest czynność karygodna, odstępowała od śledztwa i dochodzenia karnego przeciw znanym sobie osobom. W myśl przepisów procedury karnej prawo takowe przysługuje tylko W. Excelenyi, a historya kryminalistyki austryackiej udowodnia, iż ministrowie sprawiedliwości JCMości zwykli byli tylko w nadzwyczaj rzadkich razach robić użytek z tego tak znakomitej doniosłości prawa. Tem mniej może sobie prokuratorya rościć pretensye do owego prawa, ile że przez to podaje w niebezpieczeństwo znakomite rękojmie polityczne i konstytucyjne, a w niemniejszej mierze i słuszne interesa prywatne.

Prawodawcy nie chcieli również wyrazom § 16 ustawy o postępowaniu sądowo-karnem w sprawach drukowych poddać myśl, którą teraz z nich chcą wycisnąć.

§ 16 nadaje prokuratoryi prawo zarządzania dochodzenia przedmiotowego przeciw pismu, jeżeli nie może wymienić pewnej osoby, na którą spada odpowiedzialność. Wynika to z prawodawczej historyi tego paragrafu, z protokółów stenografowanych posiedzeń Rady państwa, jak niemniej z samego brzmienia tego paragrafu, który napomyka o dochodzeniu śledczem w przyszłości przeciw pewnej osobie mającem się podjąć, który stanowi, iż orzeczenie właściwego sądu ma być przybitem w miejscu publicznem i ogłoszonem w urzędowym dzienniku krajowym, podczas gdy we wszystkich wypadkach, w których znaną jest i osoba i pismo, obowiązuje zasada w przepisach drukowych, iż tenże sam dziennik, który ogłosił artykuł karygodny, musi umieścić w swych kolumnach orzeczenie sądowe. Osobny nakaz ogłoszenia przez przybicie i przez gazetę urzędową krajową świadczy wyraźnie, iż rzecz tu idzie o druki, których autorowie ani ponoszący za nie odpowiedzialność nie są znanymi, iż § ten do peryodycznych pism krajowych, opatrzonych nazwiskami osób odpowiedzialnych, zastósowanym być żadną miarą nie może. Gdy zaś w kraju (lub za granicą) mogą wychodzić pisma bezimienne treści karygodnej, musi być prokuratoryi nadana możność zapobieżenia ich rozpowszechnieniu, i tę to okoliczność wskazał referent Rady państwa jako pobudkę swego przepisu prawnego. Podkładanie więc temu § znaczenia, jako prokuratoryi zawsze przysługuje prawo wyboru między zarządzeniem dochodzenia przedmiotowego lub podmiotowego przedstawia się jako krzyczące nadużycie. Prawo takie jako ważny bardzo wyjątek musiałaby ustawa wyraźnie przyznawać prokuratoryi, a nie może być ono wyciśniętem z przepisów ustawy wydanych według swej tendencyi i swego uzasadnienia dla wypadków wcale niepodobnych.

Uleczenie tych ran konstytucyjnego życia Austryi spoczywa w rękach W. Ekscelencyi. Podpisani składają dowód usprawiedliwionych nadziei któremi są ożywieni, skoro nie upraszają dla siebie o wyjątek od prawa, lecz o ścisłe tegoż prawa przez wszystkie organa dopełnianie za potężnym wpływem W. Ekscelencyi.

W końcu dozwól W. Ekscelencya zwrócić swoją uwagę na tę okoliczność, iż tylko słuszna sprawa może mieć za sobą zgodne zdania mężów wszystkich stronnictw.

Wiedeń i Praga w styczniu 1865 r.

Następują podpisy kilkunastu dziennikarzy wiedeńskich i praskich.

— Cesarz Jmci zamianował tytularnego biskupa skadarskiego, lektora i kanonika przy kościele katedralnym w Wielkim Waradynie Michała Fogaraszego rzymsko-katolickim biskupem w Siedmiogrodzie.

Przenosząc wiceadmirała barona Jana Birch-Dahlerupa na stan spoczynku, Cesarz Jmci kazał mu oświadczyć monarsze zadowolenie za jego zasłużone czynności.

Królestwo Polskie.

Korespodent warszawski do *Bresl. Ztg* pisze między innemi:

„Zatrzymywanie kobiet na ulicach z powodu nibyto żałobnych sukni, trwa jeszcze ciągle. Mówię: „nibyto żałobnych sukni“, gdyż w rzeczywistości nikt tu nie myśli o demonstracyi za pomocą odzieży, a tylko policyjne dokuczanie upatruje w ubraniu tej lub owej kobiety żałobę, aby je niepokoić na ulicy, prowadzić na policyą i wyrządzać tym sposobem przykrości najprzyzwoitszym osobom.

Liczba politycznych wyroków kary śmierci, wykonanych z rozkazu jenerała Bellegardego w samej tylko gubernii radomskiej, wynosi podług wiadomości autentycznych, 73.

Jest tu w obiegu odpis ciekawej korespondencyi między hr. Platerową i naczelnym dyrektorem

---

tuzyazmem, i wtenczas przebijał się ten krzyk lepszej natury, który w praktyce życia brakiem rezygnacyi, brakiem odwagi i silnej woli stłumiony, rzucał go zawsze w odmęt wyjątkowych położeń Można powiedzieć, że jak Bufon zasiadając do pisania trefił fryzurę, przywdziewał brabanckie mankietki i żaboty — tak i on zrzucał z siebie zwykłą powłokę. To uszanowanie dla publiczności, przed którą stawał, wskazuje na delikatne uczucie dobrego smaku, przynajmniej w tych pismach, które swojem nazwiskiem naznaczał. W każdym razie nie widzę przyczyny, żeby go mieścić w kategoryi Chattertona, Gilberta, Hegiesippa Moreau. Społeczeństwo nasze nie zawiniło przeciw niemu, ani stało się dłużnem; przecież pisma jego były czytane i wzięte, a nawet z intencyą rozszerzane w bardzo tanich edycyach.

Wprawdzie któryś dziennik lwowski zastosowując do jego zgonu czterowiersz Krasickiego:

Taki koniec literata,
Głodny schodzi z tego świata,
Za życia mu jeść nie dadzą,
A po śmierci jeszcze kadzą.

dał do zrozumienia z pewną cierpkością, że był opuszczony i niewspierany. Zdarza się to często, ale czyż zawsze publiczności w tem wina, że literat ubogi? U nas przynajmniej nie rzadkie bywały przykłady, że cały kraj umiał hojnie mecenasować, a przecież nie słychać o literatach, którzyby na tem rzemiośle majątki porobili. Bywa to przywiązane do niektorych powołań, że się w nich nie trzymają pieniądze — poezya, kapłaństwo, ubóstwo, to jakby synonimy. Co do kadzenia po śmierci — nie wiem, czy się duch nieboszczyka upije temi kadzidłami, jakie wzbijają się na cześć jego po zgonie. Przynajmniej korespondent do *Dziennika Warszawskiego* nie obwija w bawełnę wielu drażliwych faktów, rzucających wątpliwe światło. Wszakże list, jaki *in extenso* podaje, w którym Dzierzkowski z potężną ironią wyrzuca redaktorowi *Dziennika Literackiego*, że niesłusznie przyswaja sobie udział w jego literackich pracach — byłby rzeczywiście ciekawym komentarzem do życia literackiego, gdyby ta sprawa nie wytaczała się przed takim trybunałem.

Rosyanie dotąd okazywali zawsze wielkie poważanie dla naszej literatury, imponującej im tak górnym polotem jak godnością, a nadewszystko tym niebiańskim urokiem polskiej muzy przypominającej anielskość Beatryczy Dantowej... Jakaż potrzeba wtajemniczać organ tak niechętny w te zakulisowe ułomności? Dla nas przecież dokument taki nie mógłby mieć wielkiej wagi — bo posądzać Redaktora *Dz. literackiego*, żeby miał Dzierzkowskiemu dostarczać idei i osnowy, lub jego pisma poprawiać — byłoby jedno co kazać mu nosić drwa do lasu, lub do Aten sowy. Dzierzkowski nie chorował na ubóstwo pomysłów i planów, owszem miał ich potężną obfitość, choć niezawsze potrzebny czas do ich przetrawienia, i artystycznego wykonania. Robić uwagi ze względów cenzuralnych lub redaktorskich, nie jest przecież współpracownictwem — wykreślanie nie może dawać prawa do autorstwa. Są to rzeczy wiadome. Co zaś było mniej wiadomem to ów list z Gracu pisany przez p. Sachera byłego dyrektora policyi we Lwowie a odnoszący się jeszcze do r. 1848. Korespondent do *Dz. Warsz.* uzbroił się widać w liczne dokumenta, kiedy i ten list zakomunikował, dostateczny, żeby zabić człowieka w opinii uczciwych ludzi, a on jeszcze powiada: „To dopiero początek....“

A cóż będzie w piątym akcie? Chyba jatki!...

Jeżeli to fałsz potwarzy? Warto zrobić proces i potwarcę zmusić do odwołań i zadosyć uczynienia poszkodowanemu honorowi; i to nie jeden proces — ale kilka procesów....

Jeżeli prawda?....

Więc cóż?....

Jedno tylko wiem, że niepodobna w tym przypadku naśladować gniewnego Achilla i cofnąć się do namiotu... Publiczność, co przez tyle lat słuchała waszych doktryn, co się modelowała do waszych sposobów widzenia, co sądy wasze musiała przyjmować, jak nieodwołalne wyroki, co nie mogła mieć niepodległego zdania, żeby nie być pociągniętą do odpowiedzialności przed trybunałem opinii ludowej, której mianowaliście się arcykapłanami — publiczność, którą terroryzowaliście wszystkiemi środkami zostającemi w ręku dziennikarstwa, aż do paszkwilu, zorganizowanego po wszystkich większych miastach — ma prawo wiedzieć, coście za jedni, od kogo bierzecie hasło, kto wami porusza?

Czy ma ona przestawać na powadze waszego słowa i ufać jak ludziom gruntownych przekonań i silnej wiary — czy cenić was, jak sztuczne automaty: *Nervis alienis mobile lignum?*

Delikatna to rzecz poruszać podobne sprawy.— Ale raz poruszonych niepodobna stłumić. — *Dziennik Warszawski* zbyt głośną odgrywa teraz rolę, aby go można schować — do kieszeni. — Zdarza się często w polityce, że najczystsze intencye bywają najopaczniej tłomaczone, co nie przeszkadza nieskazitelnemu charakterowi otrząsnąć się z podejrzeń i zarzutów — jeżeli takowe jasno sformułowane stawi mu kto przed oczy.

Nowe Książki.

Kraków. Zeszytu III wyszła I część dzieła *„Zabytki dawnego budownictwa w obrębie zarządu c. król. konserwatora Krakowskiego“* wydawanego przez Władysława Łuszczkiewicza nauczyciela Szkoły Technicznej w oddziale Sztuk i Malarstwa. Kraków w drukarni „Czasu“ W. Kirchmajera. Arkuszy, rycin 2, tekstu 1 karta. Część ta obejmuje: *Kościół w Niepołomicach.* Rycina przedstawia plan kościoła — filary — oddrzwia — okraje — zworniki wsporniki itp. Autografia o wiele lepsza i delikatniejsza od poprzednich rycin. Jak tuszyliśmy, tak się sprawdza, że p. Łuszczkiewicz nie da się zrazić trudnościami i nie poprzestanie na pokazaniu, że coś zrobić można, ale się nie zrobi, bo z początku publiczność tłumnie nie garnie się do tego.

— Wyszło osobne odbicie z XXXII tomu Rocznika Tow. N. Kr. *„O poetach czasów Stanisława Augusta przez Karola Mecherzyńskiego“*, stron. 63 w 8ce. Gdy autor znany jest ze swego pióra i widzenia, gdy w tej materyi c z ę ś c i o w o bardzo wiele już pisano bądź po Czasopismach dziennych, tygodniowych (arkuszowych), bądź po pamiętnikach i. t. p. (zeszytowych), trudno więc tu co pobieżnie — zwłaszcza pokrótce — powiedzieć o stanowisku uważania i o stopniu porównania z tem, co do chwili tej broszury w tej materyi podano.

Lwów. *„Nauka pisowni ścisłej wydana przez Juliana Monciebowicza. Lwów w litografii J. Kostkiewicza 1864 r.“* Broszura litografowana. Rzeczy samej stronnic 11 w 8ce. Jest to projekt skrócenia pisma w piśmie i druku — podajacy zasady opuszczania *i* miękczącego, *z* urabiającego i tym podobnych zmian. Jest to praca w tym rodzaju nie pierwsza, nie będzie i ostatnia co do głównych zasad, podawanych, bo niezgadzających się jeszcze zupełnie z naturą języka.

— Wyszło tam także *„Kilka uwag o lwowskim teatrze, napisał Karol Cieszewski. Lwów, nakładem autora 1865 r.“* Z tytułem, przedmową i rzeczą str. 23. Jest tu kilka dobrych uwag, które bodajby w życie weszły, byłoby to z pożytkiem krajowym: ale nic nie będzie z tego, jeźli każdy skończy na przejrzeniu broszury i na tej myśli, że ktoś będzie m o ż e, co się do rzeczy weźmie.

— *„Krótki rys Stenografii polskiej podług przekładu J. Polińskiego napisał H (enryk) Mendocha członek korespondujący centralnego Towarzystwa stenografów w Wiedniu, tudzież członek czynny pierwszego galicyjskiego Towarzystwa stenografów we Lwowie. Lwów 1865 r. Autografia J. Kostkiewicza“.* Z tytułem, przedmową i rzeczą str. 48 w 8ce sporej. Całe dzieło autografowane. Jest to podręcznik bardzo dogodny, odrazu przystępujący do rzeczy i do sposobu pisania *ścisłotą* czyli stenografią.

— „Den stenografirenden Slawen. Ein Grundriss der polnischen und ruthenischen Stenografie. Denkschrift an sämmtliche slavischen Vereine Kränzchen und Lehrer der Stenografie Gabelsberger'scher Schule. Verfasst von Lubin Olewiński. Preis 50 kr. ö. W. Der Erlös ist zur Förderung der stenografischen Typenanschaffung in Wien gewidmet. Lemberg. Buchdruckerei von E. Winiarz 1865.“ W *„Prememoria“* (w przedsłowiu) swojem p. Olewiński przemawia, iż bierze początkowanie do położenia zasad, według których mogliby wszyscy Sławianie używać jednej metody. Podstawą jednak pierwszą, z której swoją ułożył, jest metoda Gabelsbergera. Stósownie do tego, jeźliby który ze Słowian swoją znał stenografią, to ażeby stenografować po niemiecku, nie potrzeba mu będzie z gruntu przechodzić zasad stenografii niemieckiej — tak już do tego będzie przygotowany. Ponieważ język polski ze wszystkich słowiańskich języków najwięcej ma brzmień — mówi autor — nie będzie zatem to źle uderzającem, jakoby stenografii polskiej nie można uważać za podstawę do wszelkiej innej słowiańskiej stenografii.

— Nr. 2 *„Przyjaciela dzieci“* z 15 stycznia zawiera: 1) Julian Ursyn Niemcewicz (dokończenie). 2) Wiersz, kto chce to może. 3) Zwyczaj składania życzeń z ryciną (drzeworyconą przez Dudraka w Krakowie). 4) O zachowaniu się względem zwierząt. 5) O odkrytych budowlach na palach z epoki kamiennej. 6) Rozmajtości.

spraw wewnętrznych, kniaziem Czerkawskim, który jak wiadomo, jest jednym z najgłówniejszych członków tak zwanego Komitetu Urządzającego. Hr. Platerowa, z domu rosyjska księżniczka Bobryńska, była w pierwszem małżeństwie za hr. Jezierskim, po którym zostało kilkoro dzieci. Dochody z dóbr do tych dzieci należących stanowią po największéj części wielkie rybniki, utrzymywane z wielkiem staraniem od lat trzydziestu. Około tych po największéj części sztucznych jezior i stawów dóbr Ryki leżą grunta chłopskie, co dało powód wysłanym tamże oficerom Komitetu Urządzającego do nadania wieśniakom prawa rybołowstwa w owych stawach i jeziorach. Hr. Platerowa jako opiekunka swych dzieci, napisała do kniazia Czerkawskiego wyrażając w końcu listu nadzieję, że uwiadomienie kniazia o stanie rzeczy wystarczy, aby się zapewnić, że coś tak niesprawiedliwego nie zostanie potwierdzonem. Kniaź odpowiedział na to w następujących słowach: „Pani! *Co rząd robi, dobrze robi, i nikt nie ma prawa mieszania się do jego spraw.* Staraj się pani o dobre wychowanie dzieci, nez je oszczędności a spodziewam się, że dość im jeszcze pozostanie, aby się mieli z czego utrzymać“.

Na to napisała hr. Platerowa następujący list do kniazia Czerkawskiego:

„Obywatelu ministrze! W czasach komunizmu, jaki dziś jest na porządku dziennym, wolno zapewne każdéj osobie robić to co się podoba, a *nikt nie ma prawa mieszania się do jéj spraw.* Jestem matką i wiem, jak mam wychowywać swoje dzieci, a co matka dla swych dzieci *robi, dobrze robi.* Pozdrowienie! Wolność, równość i braterstwo. *Platerowa.*“

Włochy.

Manifestacye w d. 25 i 26tym z. m., któremi stronnictwo municypalne chciało sobie powetować wypadek rozpraw grudniowych nad zajściami wrześniowemi, zostały stłumione, jak już doniósł telegraf, bez wdawania się rządu. Chodziło o owacyą dla obrońców interesów piemonckich, jakimi są pp. Boggio, della Rocca i inni, przeciwnie zaś o wyraz niezadowolenia pp. Peruzzemu, Minghettemu, Pepolemu i reszcie przyjaciół konwencyi. Jak słychać, zamierza kilka lombardzkich okręgów wyborczych przy najbliższych ogólnych wyborach wybrać Peruzzego i Minghettego, aby w ten sposób wyrazić swoje niezadowolenie z powodu wichrzeń stronnictwa piemonckiego, w Medyolanie utworzył się nawet komitet dążący do tego, aby w każdym lombardzkim okręgu wyborczym, prócz tego w którym wybrany jest Visconti-Venosta, powtórzyły się te manifestacye.

— Poseł Boggio przedłożył 25go z. m. wniosek Izbie mający na celu wyrobienie pensyj dla ofiar wypadków wrześniowych. Wniosek ten pierwéj już umieszczony był w *Gazzetta del Popolo*, chociaż publiczne ogłoszenie wniosku nastąpić może tylko w skutek pozwolenia Izby.

— Sąd wojskowy orzekł, że przeciw 58 wojskowym uwikłanym we wypadki wrześniowe należy wytoczyć śledztwo; z tych 20 jest obwinionych o popełnienie nadużyć podczas swéj obrony i o niepotrzebne użycie broni.

— Z końcem lutego spodziewają się Garibaldego w Turynie; w pałacu Trivulzio są dla niego przygotowane pokoje.

Szwecya.

Breslauer Ztg zawiera następujący list z Sztokolmu z d. 26 stycznia:

„W niemieckich dziennikach pojawiały się kilkakrotnie mylne wiadomości, tak o stosunku szwedzkiego rządu do zamieszkałych polskich wychodźców, jak i o licytacyi różnej broni zakupionej w Szwecyi na popieranie powstania polskiego. Dodam do tego następujące sprostowania. Prawda, że w stolicy szwedzkiej bawią różni polscy wychodzcy i doznają tak ze strony władz jak i mieszkańców osobliwszej uprzejmości; lecz o jakimś niby to wniosku szwedzkiego ministra skarbu barona Gripenstedta przeznaczonym dla Rady państwa, i to w celu przyzwolenia na wsparcie polskich wychodzców ze skarbu publicznego, tem mniej może być mowy, że szwedzka Rada państwa w tej chwili wcale nie jest zebrana, a w ogóle ani nie była zgromadzona temi czasy, ani też tak prędko znów się nie zbierze. Powtóre, przybory wojenne, które rząd przed dwoma laty zabrał na angielskim parowcu „Ward Jackson“ w porcie Malmö, podczas wyprawy polskiej pod dowództwem pułkownika Łapińskiego, sprzedawał nie znany reprezentant byłego rządu narodowego Dowmuntowicz, lecz pułkownik szwedzkiego królewskiego rządu. W ten sposób zakupił tutejszy patryota i poseł sejmowy, Hierta, cały zasób owej broni dobrze przechowanej i zamyśla, albo razem sprzedać ją ministrowi wojny, z którym w tym względzie rozpoczął układy, albo będzie ją sprzedawać częściowo, aby zebrać o ile możności jak największy fundusz i rozdzielić go potém pomiędzy ubogich wychodzców. Taki jest prawdziwy stan rzeczy, do czego jeszcze dodam, że p. Hierta w porozumieniu z kilkoma majętniejszymi przyjaciołmi sprawy polskiej, rozpoczął już ów czyn szlachetny“.

Azya.

Korespondent *Timesa*, mieszkający od wielu lat w Indyach wschodnich, który ostatniemi czasy z Kalkuty, miejsca swojego pobytu, odbył podróż na zachodnie wybrzeża półwyspu, przesłał do wspomnianego dziennika ciekawy opis społecznych i handlowych stosunków w mieście Bombay, które od lat czterech znacznie się odmieniły. Przytaczamy tu charakterystyczne ustępy.

Odkryte nagle przestrzenie, mieszczące w swem łonie zasoby złota, wcale nie miały dla miasta Melbourne w Australii tak znacznych następstw co dla Bombaju nieprzerwany napływ europejskiego srebra, które od r. 1861 zalewa miasto. Społeczne anomalie i towarzysząca im powszechna demoralizacya nie wystąpiły w owej australskiej osadzie w tak wydatnych rysach, jak w tem indyjskiem mieście, z którego nagły i prawdopodobnie przemijający rozwój stworzył Liverpool Wschodu. W Kalkucie podwoiły się ceny w ciągu lat dziesięciu, przez co liczna klasa, ograniczona na dochody ściśle oznaczone, najwięcej musiała i musi cierpieć; w Bombaju zaś drożyzna dała się uczuć w całych swych rozmiarach dopiero od wybuchu amerykańskiej wojny; ale ponieważ stosunkowo później aniżeli w Kalkucie, to też za to daleko silniej, tak że Bombay znacznie przewyższa Kalkutę w wydatkach, nieprzyjemnościach i rzeczywistych znojach życia. Do r. 1860 płaciła Europa za cały zapas bawełny z Indyi sprowadzanej, rocznie nie więcej nad 7 milionów funtów, jeszcze w r. 1860 na 1861 wynosił czysty przywóz bawełny w Bombaju w pieniądzach wyrażony nie więcej nad $6^{3}/_{4}$ mil. funtów. Tymczasem podczas trzech następnych lat wynosił przywóz złota i srebra do Bombaju już przeszło 40 milionów, a doliczywszy przywóz r. 1864, spłynęła w ciągu czterech lat na miasto suma 60 milionów funtów. Całym Indyom płaci teraz Europa rocznie 40 milionów funtów w brzęczącej monecie za bawełnę, a z tych więcej aniżeli połowę gotówką, kiedy przed pięciu laty płaciła za nią 7 do 8 milionów. Podczas kiedy w Kalkucie handel jest prawie wyłącznie w rękach Europejczyków a Bengalczycy odgrywają tylko bardzo podrzędną rolę, tak że wielki społeczny przedział a mało przyjacielskich stosunków między niemi zachodzi, w Bombaju z powodu braku klasy bezkastowej i z powodu fizycznych korzystnych właściwości, Indowie mają główną część handlu w swych rękach i zostają z Anglikami w przyjemniejszych stosunkach równości, aniżeli ich wyżej wykształceni ale mniej zamożni rodacy w Kalkucie. Tym sposobem jest wielu Parsów i Indów i mała liczba angielskich a raczej szkockich kupców w posiadaniu sum, które liczą na miliony, i z lekceważeniem mówią o takiej bagateli jaką jest suma 10,000 funtów szterlingów. Indowie i Parsowie, którzy przed dwoma laty byli małymi meklerami albo nieznaczny handel prowadzili w sklepikach, mają dziś miliony. Jednego z najciekawszych przykładów dostarcza Indyjczyk nazwiskiem Premczund Royczund, który niedawno jeszcze zajmował w pewnym angielskim domu podrzędną posadę komisanta za 30 funtów rocznej płacy, teraz zaś przez szalone spekulacye zebrał majątek dwu milionów funtów. Ale bogactwo nie ogranicza się na kupcu, który pośredniczy między plantatorem produkującym bawełnę i liwerpolskim spekulantem, który ją kupuje. Prowincya Bombay miała najuboższą i najnędzniejszą ludność wiejską w Indyach, która prawie ginęła pod ciężarem dziedzicznych długów zostająca ciągle jak ofiara w niewoli krajowego lichwiarza, który sam wyznaczał ceny zakupując jej zbiory. Panowanie lichwiarzy już się skończyło; gdyż teraz ludność wiejska tarza się w bogactwach, któremi nieraz w najdziwaczniejszy popisuje się sposób. Ale nie ma też ani jednej morgi ziemi nieuprawionej. Cały majątek bogatych kupców bombajskich liczą na 80 milionów funtów i to na przestrzeni, jaką zajmuje czwarta część mieszkańców Londynu. Szczodrość zostaje w stosunku do majątku. Na publiczne i dobroczynne cele płyną ogromne sumy. Tak np. wspomniany Premczund Royczund obrócił najmniej dziesiątą część swoich dwu milionów na fundusz uniwersytecki, na fundusz wsparcia utworzony po strasznej burzy i na różne indyjskie zakłady. Ale kiedy bogaci co dzień stają się bogatszymi, biedni i klasa skazana na stałe dochody co dzień bardziej ubożeją. Żonatemu Europejczykowi niepodobna żyć w Bombaju z mniejszego rocznego dochodu od 1000 funtów; i dla tego niektórzy rozłączają się podczas pobytu swego w Bombaju na długie lata od żon i dzieci. Niżsi urzędnicy a nawet kapitanowie armii nie żyją tam lepiej od biednych bakałarzy; gdyż w ostatnich czterech latach stały się ceny cztery razy większe. Dla tego nie można się dziwic, że młodsi i ruchliwsi urzędnicy porzucają służbę a biorą się do handlu i że ci którzy zostają w służbie, w niegodny sposób wdają się w spekulacye akcyjne. Inne bowiem złe następstwo nagłego wzbogacenia się pojawiło się w postaci nadzwyczajnej, chorobliwej gorączki spekulacyjnej. Co dzień występuje na targu pieniężnym świeżo utworzone towarzystwo a publiczność wydziera sobie akcye z rąk. Zaledwie jedno towarzystwo doprowadziło do wypłacenia dywidendy, a przecież akcye mają taki kurs, o jakim nie byłby marzył najzapaleńszy spekulant. Bez strasznej reakcyi nie może się obejść. Akcye kupują drogo, aby je drożej jeszcze sprzedawać; ludzie z dobremi nazwiskami użyczają ich na poparcie projektów nie mających żadnej rzetelnej podstawy. Najrzetelniejszem przedsiębiorstwem jest *Elphinstone Land and Press Company*, które dawno przed teraźniejszą wściekłością spekulacyjną przyszło do skutku. Ma ono na celu zużytkować przestrzeń 10-12 tysięcy stóp kwadratowych wybrzeża morskiego na założenie fabryk i spustów okrętów, doków i stacyj jak w Liverpoolu. Akcya na 1,000 f. podniosła się do wartości 14,800 f., a nawet na tę ogromną sumę można jeszcze płacić 7 proc. dywidendy. Nie dziw więc, że tak wabiący przykład wywołał mnóstwo naśladowań dobrych i złych.

— Wiadomość, że 12,000 ludzi padło ofiarą ostatnich strasznych burz, tak zwanych cyklonów, uważano w Europie za przesadę. Tymczasem liczba ta niestety! daleko pozostała poza rzeczywistością. Według doniesień z Kalkuty d. 23 grudnia wysłanych do *Timesa* nowsze obliczenia wykazały, że najmniej 60,000 ludzi utonęło w morzu lub w inny zginęło sposób. Sama wyspa Sangor liczyła przed burzą 8,200 mieszkańców; teraz ma ich tylko 1,200, chociaż ani jeden nie przesiedlił się; 7,000 burza zdmuchnęła, co się także stało wzdłuż całego wybrzeża rzeki. Do tego cholera, ospa i febra wyludniają prowincyą. W niektórych wsiach zrządziły te choroby tak straszne spustoszenia, że wydaje się, jakby gdzieś zupełnie znikli mieszkańcy. Ludzie mrą bez nadziei pomocy, bez lekarstw, a nawet bez pokarmu; gdyż zbiory zgniły na wielu miejscach, do których dostała się woda morska. Dzierżawcy i właściciele pomnażają jeszcze nędzę wypędzając z chat biednych wieśniaków, jeżli nie zapłacili czynsu. Pieniędzy jest wprawdzie w Kalkucie aż do zbytku, aby wesprzeć potrzebnych, o ile to pieniędzmi da się uczynić. Ale środki ludzkie okazują się niedołężnymi przeciw strasznym chorobom panującym w kraju i pochłaniającym tysiące ofiar. Krajowiec Bengalczyk sam mało co robi dla odwrócenia niebiezpieczeństwa. Jeżli czuje się chorym, zawija się w kołdrę, powiada, że takie już przeznaczenie i umiera. Bogaci krajowcy nie niosą pomocy swoim rodakom; pozostawiają to Europejczykom. A cóż zdoła mała liczba Europejczyków, chociażby nie wiem jak byli dobroczynni, wśród ogromnej liczby krajowców, których w samej Bengalii liczą 45 milionów?

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 lutego. Z dniem dzisiejszym zaprowadzony zostaje pobór opłaty konsumcyjnej od bydła na rogatkach miejskich zamiast poboru jego w rzezalni za oddawaniem go na rzeź. Skutkiem zaś zmiany kontroli tej opłaty, rzeźnikom służy prawo sprzedaży mięsa świeżego na każdem miejscu, o ile względy policyjno-lekarskie i przepisy targowe nie stoją temu na przeszkodzie.

— Na miesiąc luty obowiązali się sprzedawać najtaniej pieczywo:

chleb pszenny: Kilian Merkert (ulica Szczepańska) — za 1 cent $4^{3}/_{4}$ łutów wied.;

chleb żytni: Tomasz Chęciński (ulica Długa) i Franciszek Henisz (ul. Szewska) — za 1 cent 6 łutów wied.;

bułki na maśle: Tomasz Chęciński (ul. Długa) i Stanisław Trzciński (ul. S. Józefa) — za 1 cent $2^{2}/_{3}$ łutów wied.;

bułki zwyczajne: Tomasz Chęciński (ul. Długa), Tomasz Pindelski (ul. Floryańska) i Jan Wątorski (ul. Mikołajska) — za 1 cent $3^{1}/_{2}$ łutów w.

— W Szołominicach pod Rudkami w obwodzie Samborskim, gdy chłopi 14go stycznia bili się w karczmie, Michał Konik z Dubianowic pchnął nożem 25go letniego parobka Grzegorza Goliana i na miejscu go zabił. Sprawca aresztowany.

— Przy odbytej niedawno w Paryżu sprzedaży autografów, ciekawy dokument zwrócił uwagę powszechną. Był to list miłosny pani Takin 22 letniej wdowy do Maksym. Robespierra. List ten nosi datę 15go czerwca 1794 roku. (15 pluvial an II), i brzmi: „Kochany Robespierze! Od początku rewolucyi byłam zakochaną w tobie, lecz nie będąc wolną, walczyć musiałam z mojem uczuciem. Dziś rzecz się ma inaczej. Mąż mój poległ w wojnie wandejskiej; wyznaję ci więc w obec Najwyższego Stwórcy moją miłość. Spodziewam się, kochany Robespierze, że niebędziesz nieczułym na moje wyznanie, które trudnem zawsze jest dla kobiety; lecz papier zniesie wszystko.... i mniej się rumienić potrzeba zdaleka, niż patrząc sobie w oczy. Ty jesteś najwyższem bóstwem mojem i nie znam innego na ziemi prócz ciebie. Uważam cię za mojego anioła opiekuńczego i żyć chcę pod twojem tylko panowaniem, będzie ono słodkiem; i jeśli równie jesteś wolnym jak ja, przysięgam ci połączyć się z tobą na całe życie. W posagu ofiaruję ci przymioty prawdziwej republikanki i 40 tysięcy rocznego dochodu. Jestem wdową i mam lat 22. Jeżeli ci propozycya moja dogadza, daj mi, proszę cię, odpowiedź. Adres mój: Do obywatelki wdowy Takin w Nantes *poste restante*, a dla tego *poste restante*, gdyżby mnie matka moja zgromiła za moje roztrzepanie.“ Serce Robespierra pozostało jednak, jak się zdaje, nieczułem na to pełne uwielbienia oświadczenie.

— Od czasu do czasu poczta ateńska przynosi wiadomość, że rząd grecki wysłał wojsko przeciw rozbójnikom, którzy kraj pustoszą. W jaki sposób odbywają się te wyprawy, opisuje korespondent ateński do *Timesa.* W końcu grudnia banda opryszków pod wodzą niejakiego Kitsos pochwyciła obywatela ateńskiego Atanazego Vadżianellesa i uprowadziwszy go w góry, domagała się wykupu 30,000 drachm. Minister spraw wewnętrznych naradziwszy się z ministrem wojny, postanowił odbić jeńca i bandę całą zająć. Nakazano zatem wielką wyprawę na opryszków, która ruszyła 3go stycznia, a dowódzca jej Leonidas Bulgaris stanął na czele oddziału złożonego z policyantów i nieregularnego wojska. Oddział miał rozkaz zaopatrzyć się w przewodników i w ludzi do pomocy, to jest wziąść z sobą po drodze pasterzy i rolników. Żołnierze rozciągnęli się na całem wzgórzu od Decelei do Maratonu i zabierali po drodze wszystkich ludzi, których w polu napotykali, pasterzy zabierali od trzody, rolników od pługa, zostawiwszy owce, woły i pługi w polu. Wojsko ciągnęło przez wsie Truska, Liosta, Spata, Kalendżi, Stamatais, Maraton i Vrana, i nachodziło domy, kradło, rabowało i dopuszczało się gwałtów, a chłopi utrzymywali, że wojsko Bulgarisa więcej zrządziło szkody w sześciu dniach, więcej zabrało owiec, drobiu, masła, oliwy i wina, niż banda Kitsosa w sześciu miesiącach. Za wojskiem wiedziono długi szereg pasterzy i rolników i psów pasterskich jakoby jeńców, a żywiono ich wszystkich kosztem wsi, przez które cała armia ciągnęła. W ciągu sześciu dni armia ta odbyła ze cztery mile drogi, aż w pobliżu Vrany dowódzca jej dowiedział się, że Kitsos z sześcioma opryszkami leży w dolinie, do której się zbliżano, i spożywa barana pieczonego. Chłopi nalegali na Bulgarisa, aby uderzył na rabusiów, ale żołnierze wzbraniali się postąpić kroku dalej, tak, iż dowódzca musiał posłać do Maratonu po posiłki. Za nadejściem ich, wyruszył Bulgaris w dolinę, lecz opryszki nie czekali, bo nie zwykli dzień i noc na jednem przepędzać miejscu, lecz niezaczepieni przeszli bezpiecznie do Beocyi. Ale za to armia Leonidasa Bulgarisa weszła w tryumfie do Vrany, i tam objadła do szczętu mieszkańców, przy czem się nie obeszło bez pobicia ich. Bulgaris zarzucał wieśniakom, że dozwolili ujść opryszkom. Nareszcie wojsko odwołane zostało do Aten. Bulgarisowi odebrano dowództwo, chłopów i pastuchów z psami wypuszczono na wolność, bo wojsko poprowadziło ich było z sobą do stolicy, a rezultat tego wszystkiego jest ten, że wsie zostały zniszczone, Kitsos bezpiecznie urąga prawom krajowym, a Vadżianelles będzie się zapewne musiał wykupić z jego niewoli.

— Dnia 31go stycznia zniżyła się temperatura na — 8°,1 a najwyżej dosięgła — 2°,5, barometr opadł o godzinie 2ej po południu na 326''',41', o godzinie 10tej wieczór na 325''',10, o 6tej rano 1go lutego na 323''',44, wiatr słaby wiał najczęściej od wschodu, przed południem było niebo pogodne, po południu zachmurzyło się, w nocy z 31go stycznia na 1szy lutego śnieg; rano 1go lutego o godzinie 6tej stan termometru — 3°,0 R.

— We czwartek dnia 2 lutego, Oczyszczenie Najświętszej Maryi Panny.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd obw. w Tarnowie nieobecnego Tomasza Niedzielskiego o wydaniu z masy Teresy Niedzielskiej obligacyi na złr. 500 z kuponami, kur. adw. Bandrowski, zast. adw. Hoborski. — Sąd pow. w Janowie niewiadomych spadkobierców Feliksa Hochmutha o dozwoleniu zaintabulowania na realności Nr 207 sumy złr. 26 c. 25 z kosztami, termin 5 marca, kur. adw. Frank. — Sąd obw. w Złoczowie nieobecną Eleonorę ze Skarbków Jabłonowską o zwrót gruntu kościelnego w Martynowie, termin 28 marca, kur. adw. Schrenzel, zast. adw. Skałkowski. — Sąd krajowy we Lwowie nieobecnych Leona Machnackiego i Józefa Gładyszewskiego o zapłacenie sumy wekslowej złr. 240, kur. adw. Gregorowicz i adw. Roiński. — Sąd kraj. we Lwowie nieobecnego Stanisława hr. Komorowskiego o zapłacenie sumy wekslowej złr. 70, kur. adw. Czemeryński, zast. adw. Natkis.

Licytacye: W d. 15, 20 i 28 lutego w urzędzie obw. w Złoczowie wydzierżawienie na lat 6 dóbr Załuża, cena wywołania na całe 6 lat złr. 1951, podania ustne lub pisemne.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Żywiec 23go stycznia. Ceny targowe w wal. aust.

Pszenica (za mierzycę) 2·60, żyto 2·13, jęczmień 1·23, owies 1·21, groch —, bób —, proso —, tatarka 2·21, kukurydza —, ziemniaki 1·50, drzewo twarde (za siągę) 7·00, miękkie 5·31, siano (za cetnar) 1·60, słoma 0·75, konicz na paszę —.

Nowy Sącz 24 stycznia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·30, żyto 2·39, jęczmień 1·95, owies —, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·24, drzewo twarde (za siągę) 9·50, miękkie 7·25, siano (za cetnar) —, słoma —, konicz na paszę —.

Gorlice 23go stycznia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·60, żyto 2·50, jęczmień 2·06, owies 1·50, groch 3·00, bób 2·80, proso 1·70, tatarka 1·70, kukurydza —, ziemniaki 0·65, drzewo twarde (za siągę) 7·00, miękkie 9·90, siano (za cetnar 1·00, słoma 0·40, konicz na paszę —.

Wiedeń 30go stycznia. Targ na woły opasow.

	z Węg.;	z Gal.;	z prow.;	Razem
Przypędzono sztuk	997	209	575	1781
Zakupili na targowisku: rzeźnicy wiedeńscy sztuk.				1893
„ „ „ : „ z prowincyi „				302
Poza targowiskiem kupiono „				—
Wróciło na prowincyą „				90

Waga szacunkowa jednéj sztuki wynosiła od 500 do 660 funtów.

Cena jednéj sztuki wynosiła 120 złr. — kr. do 170 złr. — kr. w.

Cena jednego cetnara mięsa wynosiła 21 złr. 50 kr. do 24 złr. 50 kr. w. a.

Wiedeń 30 stycznia. Na *zboże* zaczynają zwracać uwagę do wywozu; i tak zakupili szwajcarscy kupcy znaczną ilość w Raab szczególniej, jednakże brali tylko gorsze gatunki. Spodziewane otwarcie komunikacyi na Dunaju a zatem i powiększenie ruchu na targu zbożowem zawiodło, bo mróz na nowo srożyć się zaczyna.

Tłustości spadują w cenie. Taniość kukurudzy ułatwia w Węgrzech nadzwyczajnie wypas świń, i konkurencyą z Ameryką wytrzymywaś dozwala, tak że już od niejakiego czasu przywóz tłustości amerykańskich się nie opłaca, przeciwnie wywóz tłustości węgierskich do Anglii prawie możebnym się staje.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 31 stycznia. *Zeidlers Correspondenz* pisze: Odpowiedź pruska na ostatnią depeszę austryacką zawiera tylko tymczasową wskazówkę, iż dopiero po złożeniu zdania prawników korony dalsze wyjaśnienia będą mogły być udzielone, albowiem Prusy nie mogą przystać na propozycyę Austryi pod względem tymczasowego osadzenia na księstwach księcia Augustenburskiego, a nie sądzą, aby nadszedł już czas do postawienia programu uporządkowania sprawy szlezwicko holsztyńskiej. — Bar. Hock jeszcze nie odjeżdża. Narady żywo się toczą; wczoraj było posiedzenie konferencyi; jutro także odbędzie się.

Paryż 31go stycznia. *Constitutionnel* zaprzecza telegramowi paryskiemu w *Indépendance belge* z d. 29go stycznia mówiącemu o nocie francuskiej do hr. Sartiges. Nota o jakiej mowa w tym telegramie, nie była przez hr. Sartiges wręczona, ani też w ogóle nieistnieje.

Kopenhaga 30go stycznia. Podczas rozpraw nad ustawą zasadniczą w Izbie niższej Rady państwa biskup Monrad wystąpił przeciw postępowaniu rządu w kwestyi zmiany konstytucyi. Baltazar Christensen po gorącej mowie wniósł umotywowane przejście do porządku dziennego. Za wnioskiem tym poszło wielu deputowanych ze stronnictwa „przyjaciół chłopów“ jakoteż minister skarbu, Bille i Rimestad; wielu mowców zabierało głos przeciw. Dalsze rozprawy jutro. Książę Jan (najmłodszy brat króla) zachorował na zapalenie płuc; jest nadzieja ocalenia go.

Kopenhaga 31 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej po długich żarliwych rozprawach odrzucono 56 głosami przeciw 39 wniosek Christensena o przejście do porządku dziennego. Jutro dalej toczyć się będą rozprawy nad projektem konstytucyi.

Medyolan 31 stycznia. *Perseveranza* donosi z Turynu z 30go: Gwardy narodowa rozegnała zbiegowisko na placu zamkowym i wiele osób aresztowała.

Turyn 31 stycznia. Wczoraj podczas balu u dworu zaszły demonstracye na placu zamkowym. Gwardya narodowa położyła im kres aresztowawszy wiele osób.

Budżet Królestwa Polskiego na rok 1865 ogłoszony wczoraj, wynosi w dochodach i rozchodach 23,315,154 rubli. Większa część wpływów pochodzi z dochodów niestałych, bo $13^{1}/_{3}$ milionów. Na resztę składają się dochody stałe $4^{1}/_{3}$ mil., dobra rządowe $1^{1}/_{3}$ mil., różne wpływy $1^{7}/_{10}$ mil., zasiłek z zapasu skarbowego, górnictwo itd. Z wydatków główne cyfry są: procenta od długu, blisko 4 mil., na rzecz korony, na skarb cesarstwa, razem $3^{1}/_{3}$ mil., na zarząd centarlny $1^{1}/_{3}$ mil., wydziały: oświecenia $1^{1}/_{3}$ mil., spraw wewnętrznych i duchownych $2^{1}/_{3}$ mil., sprawiedliwości $^{3}/_{4}$ mil., skarbu $4^{1}/_{4}$ mil., komunikacyi $^{3}/_{4}$ mil., wydatki wojenne miejscowe $3^{1}/_{2}$ mil., górnictwo, poczty itd. $1^{3}/_{4}$ miliona rubli. Oprócz tego ogólnego budżetu, jest obliczony przypuszczalnie wydatek na indemnizacyę za zniesione powinności włościańskie. Na ten cel przeznaczone są z r. 1864 z podatku gruntowego i propinacyi na gruntach włościańskich 972,000 rubli, w r. 1865 z tychże źródeł i podwyższonych o połowę podatków ofiary, podymnego i szarwarkowego tudzież z innych wpływów 3,739,000 rubli, razem przeto 4,711,000 rubli. Wydatki zaś obliczone zostały blisko na 4 miliony na te dwa lata, przypuściwszy, że z ogólnej wylikwidować się mającej sumy 50 milionów, tylko na 35 mil. likwidacya będzie mogła być wykończoną, a dopiero w r. 1866 procenta wypłacać się od niej będą.

Układy handlowe między Austryą a Prusami nie zostały przerwane jak głoszono, lecz owszem prowadzone są nieprzerwanie, jakkolwiek rząd pruski stawia trudności co do niektórych ważnych artykułów handlu austryackiego, jak *np.* win, a to ze względu na zobowiązania swoje wobec Francyi. Ale co do sprawy Księstw, w tej trudniej jeszcze o zgodę niż w sprawie handlowej. Depesza pruska służąca za odpowiedź na notę gabinetu wiedeńskiego z d. 21 grudnia, o której wręczeniu już wczoraj pisaliśmy, ani na krok nie posunęła rozwiązania, owszem dała poznać, że jak na teraz Prusy o rozwiązaniu nie myślą i ani stałego ani tymczasowego urządzenia księstw nie dopuszczą. Nota pruska każe czekać na zdanie syndyków koronnych, poczem dopiero gabinet berliński będzie mógł wziąść pod uwagę propozycye. Było do przewidzenia, że taka będzie odpowiedź, i moglibyśmy przytoczyć wiele naszych i naszych korespondentów berlińskiego i wrocławskiego uwag, iż cała działalność polityki pruskiej zmierzać będzie do zwłoki. Dziś sama nawet *Gaz. krzyżowa* — wyznawczyni prawa udzielności nietylko królów, ale aż baronów — nadmienia, że Prusy nie mogą praw swoich do księstw zostawiać przyszłej łasce.

Wczoraj Izbie deputowanych pruskiej minister skarbu przedłożył zdanie rachunków z obrotu lat 1859, 60 i 61, żądając absolutorium. Akta te odesłano do komisyi budżetowej. Izba zajmowała się dalej rzeczami mniejszej wagi. Dep. Kerst postawił wniosek zniesienia monopolu soli.

Jak twierdzi *N. f. Presse* nuncyusz Falcinelli wręczył 30go stycznia hr. Mensdorffowi pismo rządu papieskiego mające być pod pewnym względem komentarzem do encykliki. Kardynał Antonelli polecił nuncyuszom wytłómaczyć encyklikę i syllabus „w sposób autentyczny“, i zapewnić, iż akta te były mylnie pojmowane i nie mają dążności politycznej, ani też ogłoszenie ich miało na celu naruszyć w czemkolwiek istniejące urządzenia państw. W ten sposób donioślość encykliki ma być osłabioną ze względu na rządy, a pozostać tylko w swej mocy ze względu na społeczeństwa. Takiż okólnik przesłano również do Paryża.

Dwa zaprzeczenia zapisać trzeba z Paryża. Pierwsze, iż *Constitutionnel* zaprzecza, aby istniała jaka nota francuska do dworu rzymskiego, o której wczoraj umieściła była *Indep. belge* telegram, a powtóre, *Gaz. de France* donosi, że nuncyusz apostolski Chigi powinszował listownie biskupowi Dupanloup jego broszury i wyraził mu najżywsze podziękowanie. Pierwsze zaprzeczenie potwierdziło wątpliwość naszą przy powtórzeniu pomienionej depeszy wczoraj wypowiedzianą; słusznie bowiem mogliśmy mniemać, że rząd cesarski nie zechce mieszać sprawy politycznej, jaką jest konwencya wrześniowa, ze sprawą religijną, jaką jest encyklika. Byłoby z jego strony brakiem wszelkiej oględności politycznej, gdyby niejako w odpowiedzi na encyklikę wykonać zamierzył konwencyę. Wykonanie tej ostatniej zależeć może od politycznych zewnętrznych okoliczności, lecz nie od wewnętrznych, a tem mniej kościelnych. Doniesienie zaś pomienione w *Gaz. de France* jest pośrednio zaprzeczeniem rozpuszczonej wieści, jakoby broszura biskupa Orleańskiego nie podobała się w Rzymie. Biskup z Limoges w okólniku do duchowieństwa udzielił mu dwa listy, jeden do Ojca św., drugi do ministra Baroche. Okólnik sam dowodzi, że encyklika nie stawia się w sprzeczności z zasadami, na których się opiera tegoczesna społeczność. W ogóle dotychczas 45 biskupów wystósowało listy do ministra wyznań, ale liczba biskupów niestósujących się do zakazu, nie zwiększyła się.

System decentralizacyi miał być uchwalony na Radzie Stanu francuskiej.

Zamieszki w Turynie nie ustają. Różne mieszają się do nich żywioły, to jest, tak reakcyonistów jak rewolucyonistów. Podejrzenie padało, że ajenci burbońscy działają w Turynie. Na ulicach były zaś rozlepione odezwy Mazziniego, może nawet podrobione. Między głosami z tłumu słychać było okrzyki: niech żyje rzeczpospolita! precz z Peruzzim! Odwrotnie w Rzymie, stronnictwo jedności postanowiło nie stawiać Francuzom żadnych trudności, któreby usprawiedliwiały przedłużanie okupacyi.

Rząd portugalski zabroni ogłoszenia syllabusa, lecz dotąd tego nie uczynił, albowiem czeka, aż biskupi zażądają pozwolenia do ogłoszenia encykliki.

Ministeryum hiszpańskie słabo się trzyma. Królowa znów powoływała, jak donoszą z Paryża, O'Donnela, lecz ten stawiał warunek bezzwłocznego uznania Włoch. Wszakże gdy O'Donnel był przeciwnikiem opuszczenia S. Domingo, wejście jego do gabinetu jest w tej chwili prawie niepodobnem, dopóki kortezy nie uznają opuszczenia S. Domingo, tak, aby nowy minister niepotrzebował z czynem dokonanym stawać w sprzeczności. Plantatorowie na wyspie Kubie domagają się usamowolnienia murzynów.

Wzięcie przez admirała Portera warowni Fisher otwierajace drogę wodą do Wilmington, ważnym jest krokiem wojennym. Zaraz też nazajutrz 16go stycznia flota poszła w górę rzeki Cape Fear, jak wczoraj donieśliśmy. To był prawie ostatni ważniejszy punkt morski. Południe prawie zupełnie odcięte od morza; pozostaje mu jeszcze tylko Matamoras nad Rio grande, ale zbyt ono jest odległe od środka działań wojennych. O układach między stronami wojującemi ciągle donoszą, lecz rząd washingtoński głosi, że tylko przystanie na zdanie się na łaskę i niełaskę.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Kursa. Wiedeń 1go lutego wieczór. Kolej północna 1860. — Akcye kredytowe 191·40. — Losy z r. 1860 95.80 — Losy z r. 1864 87·60. — Paryż 1 lutego w południe. Renta 67·20.

Sprostowanie: W ogłoszeniu wczorajszem X. Biskupa Łętowskiego, w czwartym ustępie powinno być: „z poszukiwań autografów i ocenienia użytku z tychże.“

Z powodu uroczystego święta, następny numer „CZASU“ wyjdzie w sobotę 4go lutego.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Wspomnienie pośmiertne.

Dnia wczorajszego rozstał się z tym światem JW. hrabia *Michał Baworowski*, szambelan aktualny Jego c. k. Mości, kawaler orderu Miechowskiego i innych, członek byłych Stanów krajowych, prawdziwy ojciec swoich byłych poddanych, industryjny, postępowy i wzorowy gospodarz, prawy i sumienny jurisdator, zgodny sąsiad, mąż sajsurowszych obyczajów, obejścia łatwego i słodkiego, dla wszystkich przystępny i łaskawy, dobroczynny dla biednych i cierpiących, ten obywatel i senior dostojników królestw Galicyi i Lodomeryi zostawia wiecznotrwałą pamięć po sobie i wzorzec obywatelski dla współziomków.

Lwów 26go Stycznia 1865.
(2210) *Dr. L. Simelson.*

PISARZE
Banku Pobożnego
w KRAKOWIE.

Na żądanie strony interesowanej zawiadamiają, iż od zastawu: Kontusza, w d. 16 Czerwca 1863 pod lit. Z. do Nr. 20 w Banku pobożnym złożonego, — według oświadczenia zgłaszającej się o wykupno jego osoby — kartka czyli rewers Bankowy miał zaginąć; przeto wzywają wszystkich interes w tem mieć mogących, aby najdalej do dnia 1 Marca 1865 r. zgłosili się, gdyż w razie niezgłoszenia się zastaw rzeczony osobie zgłaszającej się niezawodnie wydanym będzie.

Kraków dnia 24 Stycznia 1865 r.
Ks. M. Tylkowski, P. B. P. Stachowicz K. B. P
(2156-2-3)

KOMITET
c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego
KRAKOWSKIEGO

zawiadamia niniéjszém, iż jak w latach ubiegłych tak i w roku bieżącym pośredniczyć będzie bióro jego w kupnie i rozprzedaży nasion gospodarskich. W tym celu przyjmować będzie od Członków Towarzystwa za poprzedniem nadesłaniem próbek wszelkie nasiona pastewne do rozprzedania, jako też sprowadzać żądane przez nich z zagranicy, równie jak nawozy pomocnicze jakiemi są: *Guano, saletra chilijska, kwas siarczany*, i. t. p, nie wyłączając nikogo od kupna nasion do sprzedaży mu powierzonych. W miarę oddawania do sprzedaży nasion krajowych, wiadomość o tem wraz z cenami udzielaną będzie w pismach publicznych; do zamawiania zaś nasion i nawozów zagranicznych ustanawia się *termin ostateczny po dzień 31 marca r. b.* do czego interesowani tém ściśléj zastósować się zechcą, iż dłuższe opóźnienie mogłoby się stać dla nich powodem zawodu.

Wszelkie korespondencye nadsyłane być mają franco do Bióra Towarzystwa gosp.-roln. ulica Sławkowska, dom Towarzystwa Naukowego. (2194-2-3)T.

Kraków dnia 24 stycznia 1865.

Obwieszczenie.
(2102-2-4)

W skutek polecenia c. k. Sądu krajowego, jako Sądu handlowego, z dnia 10go Stycznia r. b. L. 410, na dniu 8 Lutego r. b. o godzinie 9 przed południem w Sukiennicach w sklepie Nr. 33 oznaczonym, w Krakowie, rozpocznie się publiczna przymusowa licytacya

25,150 sztuk kos styryjskich

6, 7, 7½, 8, 8½, 9 ręcznych do koszenia traw za gotową zapłatę.

O czem się chęć licytowania mających zawiadamia.

Kraków dnia 17 Stycznia 1865.
Stefan Muczkowski.
Notaryusz jako deleg. kom. sądowy

Karol Schubuth
we LWOWIE,
przy ulicy Krakowskiéj pod L. 150,
poleca swe pośrednictwo w sprowadzaniu Nasion:
kwiatów, jarzyn i krzewów,
z Handlu ogrodniczego
***F. W. Wendel* w Erfurcie,**
po cenach objętych w Cennikach, których udziela na żądanie bezpłatnie.
(2208-1-3)T

Dobra Kropiwnik,

2 mile od miasta Drohobyczy przy spławnéj rzece położone, 3,000 morgów pięknego lasu, a 1,000 morgów pola obejmujące, z murowanemi budynkami i gorzelnią — są z wolnéj ręki do sprzedania. — Bliższéj wiadomości udziela adwokat *Warteresiewicz* w Złoczowie.
(2209-1-3)T

PAPIER WLINSI

Najpierwsi lekarze w Paryżu polecają Papier Wlinsi jako najskuteczniejszy środek, który radykalnie leczy katary, zapalenie piersi, ból gardła, boleści krzyża, reumatyzmy etc. Jednorazowe a najwięcéj dwurazowe użycie wystarcza najczęściéj do zupełnego wyleczenia, a wyjąwszy małe świerzbienie, nie zostawia po sobie żadnego innego wrażenia.

Jedno pudełko papieru Wlinsi kosztuje 1 złr. w. a. — Z opakowaniem do przesyłki 1 złr. 20 centów w. a. (2020-5-)

☞ Dostać można w Krakowie w aptece p. Brunona Miczyńskiego, przy ulicy Floryańskiej;— w Warszawie: w Składzie materyałów apteczn.; — w Wilnie: u p. Chróścickiego.

(NADESŁANE)

Począwszy od jednego talara dziennie można żyć bardzo wygodnie i odpowiednio w abonamencie zimowym, miesięcznie lub tygodniowo, w Dreźnie w Hotel de France. (2044-10-)T.

Rodak, kawaler, posiadający dokładnie język angielski, francuzki i niemiecki, życzy sobie objąć posadę rządcy dóbr, plenipotenta, sekretarza, kaseyra lub też buchaltera. -- Rekomendacye i świadectwa najlepsze. Kaucya w razie potrzeby. -- Adres: S. T. bióro Administ. „Czasu". (2154--2)

Świeże NASIONA

wszelkiego gatunku, nadeszły już do Handlu (2198-2-8) T
K. Rutkowskiego,
utrzymującego Skład towarów żelaznych i norymberskich w KRAKOWIE.

Spis Nasion
pp. Ernest & v. Spreckelsen,
następcy (2195-2-3)T
pp. *O. G. Booth*
w HAMBURGU,
rozdaje bezpłatnie kantor
F. J. Kirchmayera i Syna
w KRAKOWIE,
oraz przyjmuje obstalunki.

Dnia 15 Lutego r. b.
nastąpi ciągnienie
przez rząd gwarantowanéj
pożyczki premiowéj.

Ogólny kapitał **13.816,841** franków w srebrze. — Główne wygrane pożyczki są, 50 wygranych po 60 tysięcy, 8 wygranych po 50 tysięcy, 4 po 45 tysięcy, 8 wygranych 14 po 40 tysięcy, 13 po 35 tysięcy, 6 po 32 tysiące, 14 po 30 tysięcy, 4 po 25 tysięcy, 22 po 20 tysięcy, 8 po 18 tysięcy, 4 po 16 tysięcy: 13 po 15 i po 10 tysięcy i t. d. a nadto innych **trzykroć pięćdziesiąt tysięcy wygranych** muszą wypaść niezawodnie w téj pożyczce.

Losy ważne na powyższe ciągnienie są do nabycia za nadesłaniem należytości w podpisanym domie hurtownym i handlu effektów.

1 los kosztuje tylko 1 zł., 3 losy 2 zł., 5 losów 3 zł. 30 c., 12 losów 6 zł.

Prospekta i wyjaśnienia bezpłatnie; ręczy się również za bezzwłoczne przesłanie listy ciągnienia, a w razie wygrania pieniędzy w srebrze. *Conrad J. Wilh. Chelius,*
(2132-8-11)T. Frankfurt a. M."

Dom Bankowy
L. Steindecker - Schlesinger
w Frankfurcie n. M.
przesyła za nadesłaniem należytości, do najodleglejszych okolic pod gwarancyą tutejszego rządu wydane

Oryginalne premiowe
Losy udziałowe
(nie promesy)

ważne **na wszystkie ciągnienia,** kosztujące tylko 11 zł. w. austr. banknotach.

Pierwszeństwo tego losowania przed wszystkiemi innemi leży w tém, że takowe skończy się już w kilku miesiącach.— Oprócz 6260 wygranych wypłacić się mających, po zł. **100** muszą w tych ciągnieniach wygrane być kapitały 2 po zł. **100.000, 50.000 30.000: 15.000, 10.000, 5,000,** i nad 100 wygranych po zł. **1.000:** (2115-4-5)T

☞ W dowód, że się przy tém bardzo mało rezykuje, i że widoki wygrania są bardzo znaczne, oświadcza tenże dom bankowy, że te oryginalne premiowe losy udziałowe już po najbliższem ciągnieniu, jeżeliby na nie żadna wygrana nie padła, gotów jest napowrót odkupić z bardzo małém opuszczeniem.

Wygrane zostaną wypłacone we *wszystkich miastach Niemiec i.t.d. w gotówce srebrem*, zaś plany gry i listy ciągnienia przesyłają się bezpłatnie; przeto uprasza się o wczesne zamówienia wprost pod powyższym adresem. Również sprzedają się wszystkie austryackie losy po cenach najtańszych.

SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA
PP. GRIMAULT ET Cie. APTEKARZY W PARYŻU

Przygotowany przez PP. Grimault et Cie nadwornych Aptekarzy Księcia Napoleona; leczy słabości piersiowe, uporczywe kaszle, grupę i katary.

Jest to nowe przedniego smaku lekarstwo, uśmierza najuporczywszy kaszel koklusz, katar i grypę. Leczy wybornie rozjątrzenie płuc i nieocenione sprawia skutki w cierpieniach suchotników. Działanie tego syropu uśmierza i łagodzi najnieznośniejsze kaszle i pod jego wpływem potnienie nocne ustaje i chorzy w krótce odzyskują zdrowie, czerstwość i tuszę formalną.

Dostać można w Krakowie u p. *Molędzińskiego*, — w Wilnie u. p. *Chróścickiego*, — we Lwowie u p. *Rukera*, — w Poznaniu u p. *Elsnera*, — w Warszawie u. p. *Mrozowskiego*, — w Kijowie u p. *Marcińczyka*. (2036-4-)T

Pożyczka rządowa
kantonu Fryburgskiego
w Szwajcaryi,

w kwocie 6 milionów franków, spłacić się mająca wraz z procentami w ogólnéj kwocie

13 milionów 816.840 franków,

z głównemi wygranemi po franków 60.000, 8 po 50.000, 4 po 45.000, 14 po po 40.000, 13 po 35.000, 6 po 30.000, 14 po 30.000, 4 po 25.000, 22 po 20.000, 8 po 18.000, 4 po 16 000, 13 po 15.000, 1 na 10.000 itd.

Najmniejsza wygrana wynosi franków 17 w brzęczącéj monecie.

Najbliższe ciągnienie nastąpi dnia **15 Lutego r. b.**; los do tego ciągnienia kosztuje 2 złr. — 6 losów 10 złr. w austr. banknotach.

Polecenia na te losy uskuteczniają się za nadesłaniem należytości spiesznie i punktualnie, a urzędowe listy ciągnienia przesyłają się bezpłatnie.

Uprasza się adresować do podpisanego Handlu efektów:

„Carl Schäfer
in Frankfurt a. M."
(2190-3-4)T

Wieś Budyłów,

między Brzeżanami, Tarnopolem i Zborowem, o dwie mile od gościńca krajowego, w dobréj podolskiéj glebie, nad Strypą położona, o 1,070 morgach ornego pola, 250 m. sianożęci, — z nowym dużym murowanym dworem, sadem, ogrodem, razem 1,350 morgów obszaru, z propinacyą we dwóch karczmach i młynem — jest z wolnéj ręki **do sprzedania.**

Bliższéj wiadomości udzieli właściciel w miejscu — ostatnia poczta Kozowa — lub Wny adwokat *Tarnawiecki* we Lwowie.
(2199--3)T

JAN KUTRZEBA,
Introligator w Myślenicach,

otworzywszy z dniem 1 Października 1864 roku swoją pracownię
wszelkich robót introligatorskich,
jako téż
i galanteryjnych,
uskuteczniając takowe w jak najkrótszym czasie i po cenach umiarkowanych, poleca się szanownemu Obywatelstwu jakotéż Publiczności łaskawéj pamięci i względom. (2152-2-3)

W celu pobierania dokładnéj nauki
pojedynczéj i podwójnéj
BUCHHALTERYI,
również
rachunków kupieckich,
zbiera się kółko młodzieży handlowéj, aby wspólnie mniejszym kosztem opłacić nauczyciela.

Termin zgłoszenia się do
☞ **dnia 8 Lutego r. b.** ☜

Uczniowie otrzymają od nauczyciela poświadczenia stósowne do ich zdolności.

Bliższa wiadomość w ***Administracyi „Czasu."***



Styryjski sok ziołowy
☞ **dla cierpiących na piersi** ☜
flaszka po 88 kr. w. a.

Engelhofera
ESENCYA MUSZKUŁOWA I NERWOWA.
Flaszka po 1 zł. w. a.

Dra Krombholza
LIKIER ŻOŁĄDKOWY.
Flaszka po 50 kr. w. a.

Dra Brunna
STOMATICON (woda do ust).
Flaszka po 88 kr. w. a. (2017-10)T

mają zawsze niefałszowane i w najlepszej jakości na składzie w zapasie.

W KRAKOWIE J. Jahn. — We LWOWIE Karol Schubuth i apt. Zyg. Rucker. — W BIALE Kraus. — W BIELSKU Fritsche. — W BOCHNI P. Niedzielski. — W CZERNIOWCACH T. Zacharyasiewicz. — W RZESZOWIE Schaitter. — W TARNOPOLU M. Schlitka. — W TARNOWIE J. Jahn. — WIELICZCE W F harski. — W ZALESZCZYKACH J. Kodrębski i Spółka.

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.



Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką ochrony urzędownie stwierdzoną.

Główny Skład do rozsyłania „Apteka pod Bocianem" (zum Storch) w Wiedniu.

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 cent. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najszczegółowiéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nérek, cierpieniach nerwów, biciach serca, przy półgłowybolach uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającéj, do wymiot, itp., z najlepszym skutkiem używane były i dzielnemi okazywały.

Skład tego proszku utrzymują:

w Krakowie: pan ***Dr. Sawiczewski*** aptekarz i pan ***M. Jawornicki,*** **we Lwowie:** pan ***Piotr Mikolasch*** i p. ***J. F. Kleins*** wdowa i ***Gebhard,***

w Biały Kéler's apt. i J. Berger. „ Bochni p. P. Niedzielski. „ Brzeżanach p. Józef Śminkowski ip. B. Fadenhecht. „ Brodach p. Fr. Deckert. „ Buczaczu p. J. Czerkawski. „ Chodorowie p. Z. J. Krynicki. „ Czerniowcach pan J. Różański i p. Ign. Schnirch. „ Dobromilu p. A. Grotowski. „ Drohobyczu p. L. Kleczkowski. „ Gródku p. A. Tomaszewski.

w Hussiatynie p. G. Michalewicz. „ Jagielnicy p. J. Fischbach. „ Jarosławiu p. J. Rehm. „ Kaliszu p. S. Hildebrand, Jabłkowski, Radoliński i Spółka. „ Kołomyi p. W. Kupfermann. „ Lwowie A. Berliner i Z. Rucker. „ Limanowie p. A. Müller. „ Manasterzyskach p. J. Lipschitz „ Nasiczy p. A. Mornyck. „ Nowym-Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa.

w Nowym-Targu p. G. Lauer. „ Oświęcimie p. W. Polaczek. „ Podgórzu p. S. Schlesinger. „ Przemyślu pp. F. Geidetschka i Syn i p. E. Machalski „ Przemyślanach p. St. Midlecki,. „ Radoszynie p. W. Resch. „ Rzeszowie p. J. Schaitter i Sp. „ Samborze p. Kriegseisen. „ Sanoku Jaklitsch wdowa. „ Stanisławowie Stecher von Sobenitz.

w Starem mieście A. Grotowski. „ Suczawie p. E. Botczat. „ Szczyrzecach p. J. Pełka. „ Tarnopolu p. A. Morawetz. „ Tarnowie p. J. Jahn. „ Toruniu p. A. Giełdziński. „ Turce p. M. Piatek. „ Vyburg P. Waul i Spółka. „ Wadowicach p. Franc. Foltin. „ Zaleszczykach p. J. Kodrębski. „ Złoczowie p. Wolf Korkus. „ Żółkwi p. K. Krzyżanowski.

(2003-5-)

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z **BERGEN** w Norwegii.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

OGRODNIK

w sztuce swojéj biegły i dobremi świadectwami wykazać się mogący, bez familii, żonaty, szuka odpowiedniego miejsca. — Bliższéj wiadomości udzieli J. John, ogrodnik miejski. (2157-1-3)

Mój skład wszelkiego rodzaju
Nasion warzywnych, kwiatowych, leśnych gospodarczych i t. p.,

zaopatrzył się jak najkompletniéj w dobór świeżych i zdrowych Nasion wszelkiego rodzaju, przeto polecam się szanownéj Publiczności do łaskawych zamówień.

Katalogi przesyłają się franco i bezpłatnie.

***Karol Neumann* we Lwowie.**

☞ Lokal sprzedaży przy placu Ferdynanda Nr. 361.

Zakład ogrodniczy: na Żółkiewskiem przedmieściu N. 323.

☞ Zamówienia na Nasiona z mego składu przyjmuje w Krakowie: p ***P. J. Wolański,*** mały Rynek Nr. 433. (2211-1-)

☞ **PP. Właściciele lasów** ☜

posiadający zapasy forsztów, desek i drzewa budowlanego, mogą takowe bez faktorów sprzedać lub powierzyć w komis. Bliższa wiadomość w księgarni p. J. Czecha w Krakowie. (2093-3)

Folwark BUGAJ,

przy Czernichowie, obejmujący gruntu morgów 40 Iéj klasy, z dogodnemi budynkami, jest z wolnéj ręki do sprzedania. — Wiadomość w Półwsiu pod N. 16, lub w handlu Wgo Kosza w Krakowie.
(2158-1-3)T

OGRÓD
owocowy i warzywny,

kilka morgów gruntu obejmujący, z domem mieszkalnym tuż przy Plantacyach, jest od 1go Kwietnia r. b. do wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość w księgarni Józefa Czecha. (2140--3)

OGRODNIK



wykształcony teoretycznie i praktycznie poszukuje odpowiedniej posady. Bliższą wiadomość powziąść można na listy franko-wane u pana *Antoniego Polesny* w Krzeszowicach.

Tamże rosyłają się bezpłatnie Cenniki Nasion warzywnych i kwiatowych.
(2212-1-3)

---

80 wołów
opasowych,

tuczonych na wywarach z dwóch gorzelni, jest do sprzedania w Dzikowie Gotowe będą do wzięcia 15 Lutego b. r. Apministracya dóbr Dzików. (2150--3)

SYROP CHRZANOWY Z JODEM
PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU
SKUTECZNIESZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

Lekarze paryzcy przepisują chorym z bardzo pomyślnym skutkiem *Syrop Chrzanowy z Jodem*, preparowany na zimno, zastępujący Tran z wątroby miętusowej. Działanie jego pokazuje się szczególnie pomyślnem w leczeniu *suchot*, jak również w słabościach *lymfatycznych i zołzowych.* Nie osłabia on nigdy żołądka, wzbudza *apetyt, leczy blednicę, rozmiękłośc muszkułów u dzieci i gruczoły*; jednem słowem czyści krew i odradza ciało. Podstawą *Syropu chrzanowego z jodem* jest sok *rzeżuchy i chrzanu*, to jest anti-skorbutycznych roślin, których własności leczebne każdemu są znane, jak również zawierających w sobie jod i siarkę w stanie świeżym. Z tych to własności wypływają nieocenione skutki leczebne, działające tak na ustrój nierozwinięty dzieci jak i dorosłych osób. Lekarze Cazenave et Bazain, ordynujący w szpitałach św. Ludwika w Paryżu, zalecają *Syrop Chrzanowy* zwłaszcza w wyrzutach naskórnych i otrzymują z użycia jego prawie zawsze pomyślne skutki.

Skład główny w Paryżu przy ulicy Feuillade Nr. 7. (2043-4-)T

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Molędzińskiego*; we Lwowie w aptece pana *Zygmunta Rukera*; w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. *Galle* i *Mrozowskiego.*

Kurs papierow i pieniędzy.

Kraków 1 lutego.	żądają	płacą
Srebropol. st.za100zł.	112	109
„ nowe obr. „	121	118
Listy zast. pol. z kup.	97	96
Banknoty pol.100 złr.	460	452
Ruble ros. za 100 rsr.	148	145
Talary prs. za 100 tal.	172	170
Banknoty prus. 150zł	89	88
Srebro nowe austr. .	113½	112½
Dukaty austryackie	5 38	5 28
„ holend. ważne	5 37	5 28
Napoleon d'or . . .	9 15	9 —
Półimperyały rosyjs.	9 35	9 20
Listy galic. nowe z k.	73 —	72 —
„ „ stare „	76½—	75½—
Oblig. indem. „	75 —	74 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	227	224

Wiedeń 1 lutego.(tel.)	złr. cent.
5% Metaliki	72 35
5% Pożyczka narod.	79 40
Akcye banku wied.	812 —
„ „ kred.	191 50
Losy 5% z r. 1860 .	95 45
Srebro	112 75
Londyn 10 fnt. szter.	113 20
Dukat pojedynczy	5 34

Wiedeń 31 stycz.	żądają	płaca
5% Metaliki na w. a.	67 40	67 30
„ Pożyczka narod.	80 —	79 90
„ Metaliki na m. k.	72 20	72 —
„ Obl. ind. niż. Aus.	90 25	89 57
„ „ „ węgiers.	74 75	74 25
„ „ „ chor. ib.	75 —	74 25
„ „ „ galicyjs.	73 50	73 —
„ „ „ bukow.	72 25	71 50
„ „ „ siedmgr.	72 25	71 50
„ Pożyczk. n. wen.	97 50	96 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.		
„ „ „ 10-letn.	102 50	102 —
„ „ „ 12-mie.	— —	— —
„ „ „ losów.	93 50	93 —
4% Galicyjskie z. n.	73 —	72 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	163 —	162 50
„ „ „ 1854	89 50	89 —
„ „ „ 1860	98 40	98 30
„ „ „ 1864	87 60	87 50
„ Como-Rente.	18 —	17 50
„ Kredytowe	127 60	127 40
„ tryest na 4½%	108 —	107 50
„ żegl. par. na D.	87 —	86 50
„ Ks. Esterhaz.	113 —	112 —
„ Księcia Salm.	31 50	31 –

		żądają	płacą
Losy ks. Palfy . . .		30 25	29 75
„ ks. Klary . . .		28 50	28 —
„ hr. St. Genois .		27 –	— —
„ miasta Budy . .		27½—	26 50
„ ks. Windischgr.		18 25	17 75
„ hr. Waldstein .		20 —	19 50
„ hr. Keglevich .		14 75	14 50
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		812	810 —
Zakładu kredytowego		190 40	190 20
Żeglugi par. na Dunaju		476 --	474
Kolei półn. Ferdynan.		1868 -	1866 -
„ rządowej fr.-a .		203 70	203 60
„ zachodniej c. El.		138 --	137 75
„ Pardubickiej .		122 —	121 75
„ Południowej .		249 —	248
„ Galicyjskiej . .		225 75	225 50
Czerniowiec.zwpł. 35%		65 —	64½—
Kursa zagraniczne. (4 miesięczne)	Disconto mejsc.		
Amster. 100 złh.	4	— —	— —
Augsb. 100 zł nr.	4	96 15	96 —
Berlin 100 tal. .	4	—	
Frankf. n. M. 100	3	96 25	96 10
Hamb. 100 mark.	4	85 70	85 60
Lipsk 100 talar.	4	–	—
Londyn 100 fun.	3	113 75	113 65
Paryż 100 frank.	4	45 20	45 10

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 70	15 65
„ pół korony .	—	— —
„ dukaty na wagę	5 38	5 37
„ „ obrączk.	5 38	5 37
Złoto *al marco* . .	5 45	5 43
Napoleondory . . .	9 13	9 12
Suwereny	15 95	15 90
Fryderyki	9 80	9 75
Luidory (niemieckie)	9 38	9 36
Suwereny angielskie	11 75	11 70
Imperyały rosyjskie	9 38	9 37
Srebro	113 75	113 50
„ kupony	—	—
Talary związkowe .	1 71	1 70½
Pruskie bilety kas. .	—	—
Lwów 30 stycznia.		
Dukat holenderski .	5 35	5 30
„ austryacki . .	5 38	5 32
Półimperyał rosyjski	9 44	9 27
Rubel srebr. rosyjski	1 82	1 79
Talar pruski	1 73	1 71
Listy gal. b. kup. w. a.	73 8	72 33
„ „ „ m. k.	76 68	75 93
Obligi indem. b. kup.	74 9	73 42

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	80 47	79 80
Akc. kol. gal. b. kup.	227 —	224 67
Warszawa 31 stycz.		
Półimperyały . rubli	—	— —
Obligi skarbowe „	89 —	88 66
„ kupon. „	—	1 33⅓
Listy zast III okr. „	14 44	14 41
„ kupon „	—	6⅓
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	67 --	66 25
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	79 —	— —
Wrocław 31 stycz.		
Banknoty austryac. .	88⅝	88⅛
Polskie bilety bank. .	78½	78
„ Listy zastaw.	75	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	--
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 31 stycz.		
Renta 3%	67 15	
Londyn 30 stycz.		
Konsole	89⅞	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór— z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór;— ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i zcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera* Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*